Nr. 265. We Lwowie, Środa dnia 21. Listopada 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct. miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową:
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Herr. Schalek, ... Maurycy Stern, Wollzeile 23., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 26, W. Kaliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

L W Ó W d. 20 listopada

(Bieżące wiadomości z zagranicy. — Odpowiedź dla *Deutsche Wochenschrift.*)

Nader szczupłe są dzisiejsze wiadomości z zagranicy. Giers przebywa w Montreux, zadowolony, że przynajmniej w części udała mu się rola herolda pokoju; niemiecki następca tronu odpłynął już Genui, a hiszpańska policja robi co może, aby mu w Barcelonie nie zgotowano jakich nieprzyjemności; prasa francuska odgraża się, a niemiecka oddaje jej pięknem za nadobne — oto ogólna charakterystyka obecnej chwili. Zajmujący artykuł umieścił *Pester Lloyd*, z którego ustęp końcowy przytaczamy:

„Wiadomości z Sofii głoszą, że rząd moskiewski jeżeli pragnie szczerze utrzymać przyjaźne stosunki z Bułgarją, powinien odwołać Jonina, który jest jednym z najniebezpieczniejszych moskiewskich wichrzycieli dyplomatycznych. W jednym z ostatnich numerów sofijskiej gazety urzędowej znajduje się artykuł na ten temat. Podług tego artykułu moskiewscy dyplomatyczni ajenci działają na własną rękę; i tak np. poprzednik Jonina Chitrowo bez niczyjego upoważnienia w roku zeszłym wyekwipował i wysłał do Bośnii i Hercogowiny 150 ochotników, aby wspierali powstańców." A więc teraz już wiemy nareszcie, robi uwagę *Pester Lloyd*, kto nam nasłał na kark z Bułgarji ochotników!

W Serbii sądy doraźne rozpoczęły swoją działalność skazaniem na śmierć trzech dowódzców rozruchów. Akcja sądów doraźnych w okręgu Zajczarskim ma być przyśpieszoną i ograniczyć się na przykładnem ukaraniu kilku jednostek. Jak tylko będzie gwarancja zupełnego spokoju, zostaną zniesione stan oblężenia i cenzura prewencyjna. Oba organa opozycji *Srpska Nezawisnost* Risticza i radykalna *Samouprawa* przestały wychodzić. Partja konserwatywna ma być niezadowoloną z kierownictwa Risticza; partja ma być zreorganizowaną, a inne osobistości mają stanąć na czele.

Pułkownik Kaulbars miał zaproponować zniżenie bułgarskiego budżetu wojskowego z 12 na 9 milionów franków. W Ruszczuku odbył się mityng na którym uchwalono wotum zaufania dla Zankowa.

W Petersburgu miano aresztować pewną damę, przybyłą z Paryża, jako podejrzaną o zamiar zamordowania cara.

* *

Z powodu nadchodzącego zebrania się Rady państwa, pisze organ młodocentralistów, wiedeński tygodnik *Deutsche Wochenschrift*:

„Piąta i zapewne ostatnia sesja wybranej w r. 1879 Rady państwa ma być dnia 4. grudnia otwartą. Hr. Taaffe już dość dawno temu oświadczył, że do ostatniej według prawa, szóstej sesji nie dójdzie, i że Radę państwa przed czasem rozwiąże. Tem bardziej powinna niemiecka opozycja z całą rozwagą ułożyć plan kampanii na zimę. Dotychczas zachowywała się po największej części obronnie — teraz jednak śmiało wystąpić należy. Jeżeli chce, aby przy nadchodzących wyborach naród niemiecki w Austrji szedł z zapałem za jej rozkazami, to musi cały doktrynerski, centralistyczny kram swego programu wyrzucić, i z całą siłą — a powiedzmy otwarcie — z całą bezwzględnością rozwinąć sztandar niemiecki. A zatem: wyłączenie Galicji ze ściślejszego prawno-politycznego związku z Przedlitawią, i utworzenie państwa niemiecko-austrjackiego z krajów, które dawniej do Rzeszy niemieckiej należały — państwa, któreby wiernie i ofiarnie dawało ogółowi monarchii to co się temuż należy, ale też swoją samoistność wobec Galicji i Węgier z taką samą podnosiło szorstkością, jak to czyni państwo Węgierskie, tudzież polszczyzna w Galicji wobec Przedlitawii. Prócz tego: energiczne przystąpienie do reformy socjalnej drogą opiekowania się klasami roboczemi, mianowicie przez wniesienie ustawy o zabezpieczeniu inwalidów i kalek.

„Co jeżeli nie nastąpi, to obawiamy się, że „lidze lewicy," która jako reprezentantka niemieckiego narodu w Austrji niezawodnie zasługi położyła, wymknie się z rąk przewodnictwo tego narodu. A przecież naszego wielce udręczonego szczepu nie mogłoby spotkać większe nieszczęście, niż rozszczepienie się opozycji niemieckiej."

Przysłano nam ten artykuł, widocznie jakby domagano się odpowiedzi. Damy też ją, aby nas nie posądzano, że się dać ją obawiamy. W istocie jednak będzie to tylko powtórzenie rzeczy, które politykom młodocentralistycznym, jeżeli badali opinię, powinne być oddawna znane.

A więc najpierw, poza kołem ligi lewicy wraz z jej odłamem młodocentralistycznym, nikt jej. jaką jest obecnie i jaką się zrobi, nie przyznawał, nie przyznaje i nie przyzna prawa reprezentowania Niemców austrjackich — a najmniej przyznają to Niemcy konserwatywni, którzy się liczą na miliony i są właśnie rdzenią Austrji.

Powtóre, nikomu w Galicji nigdy się nie śniło i śnić nie będzie o takiem wyłączeniu Galicji, jakie proponuje *Deutsche Wochenschrift* — a że o niem śnią jacykolwiek centraliści, to nas zgoła nie obchodzi. Mogłoby nas obchodzić dopiero wtedy, gdyby redaktorowie i inspiratorowie tego pisma, oprócz chęci, mieli i siłę do przeprowadzenia swych chęci. Gdybyśmy zaś widzieli tę siłę do takiego zamachu stanu, bo z pogwałceniem praw sejmu naszego, tobyśmy oświadczyli, że żadnych prezentów z rąk takich ludzi i takich stronnictw nie przyjmujemy, bo znanym od tylu lat kłamcom i gwałtownikom nikt uczciwy ufać nie może.

Po trzecie, autorów projektu utworzenia drugoklasowej Rzeszy niemieckiej w Austrji, uważamy za ludzi, obranych ze wszelkiego zgoła zmysłu, gdyż nie pozwoli na to austro-węgierski minister spraw zagranicznych, i nie pozwolą Węgrzy, gdyż byłaby to sprawa, do której Węgrzy mieliby wszelkie prawo wmieszać się całym swoim wpływem, jak wiadomo potężniejszym od wszelkich innych wpływów w Austro-Węgrzech. Że ani w dzisiejszej, ani nawet w dawnej Radzie państwa nie znalazłaby się przepisana większość za takim projektem, to przecież żadnemu nie podlega powątpiewaniu. Nareszcie co *D. W.* prawi o reformie socjalnej, to nie jest jej ani centralistów w ogóle wynalazkiem, przywilejem i potrzebą, ale i obecnej większości Rady państwa.

O tem wszystkiem wie lepiej jeszcze może od nas i *Deutsche Wochenschrift* wraz z swoją kliką i z całą koterją centralistyczną. Dlatego więc w powtórzonym powyżej artykule widzimy nie projekt, oddany do dyskusji, ale fintę w tej agitacji, która ma ster centralizmu oddać w ręce menerów *Deutsche Wochenschrift* — a sprowadzi ona „największe nieszczęście", o jakim artykuł prawi na końcu. Tem jednak turbować się jest rzeczą Schmerlinga, Herbsta itd., ale nie naszą, i pozostawiamy wszelką swobodę Friedjungom, Pickertom, Reschowerom itd. Ci ichmość mogą sobie tę odpowiedź zapisać raz na zawsze.

Poruszonej przez „austrjacki (centralistyczny) Związek strzelecki" myśli utworzenia w Przedlitawii wojska z młodzieży (szkolnej) na wzór szwajcarski, cesarz nie zatwierdził.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Praga d. 18. listopada.

Na dworcu oczekiwali nas delegaci komitetu teatralnego i odwieźli do hotelów i mieszkań prywatnych. W Besedzie (kasynie mieszczańskiem) przygotowano wieczór z koncertem dwóch muzyk w dwóch salach. Rozeszliśmy się dopiero po godzinie 1szej.

Każdy z gości ma przydzielonego przez komitet anioła-stróża, który mu jest przewodnikiem i — nie daje mu sięgnąć do kieszeni po portmonetkę. Komitet bowiem uchwalił swoim kosztem podejmować wszystkich gości obcych.

Zjazd obcych gości nie jest tak wielki jak się spodziewać można było. Zapowiadano przyjazd arcyksięcia, ministrów trzech, dr. Smolki, dr. Grocholskiego, dr. Zyblikiewicza. I nikt nie przybył. Arcyksiążę zapowiedział swój przyjazd dopiero na 24. bm. a ministrowie i wymienieni powyżej wytłumaczyli się brakiem czasu z powodu nawału pracy. Jest w tem coś więcej jak brak czasu. Zdaje się, iż obawiano się demonstracji antiniemieckich i nie chciano drażnić Niemców!

Dziś w południe zawieziono nas do teatru, gdzie się odbyła tak zwana uroczysta akademia. Wstęp tworzyła prześliczna kompozycja Smetany, wykonana wybornie przez bardzo silną i dobrze obsadzoną orkiestrę teatralną. Poczem pani Marja Bittnerowa wygłosiła prolog przez Werchlickiego wierszem napisany.

Po prologu nastąpiła uwertura Dworzaka pod tytułem: Hussitska, która się jeszcze więcej podobała niż uwertura Smetany. Istotnie jakaś hussycka siła olbrzymia wypłynęła z całej kompozycji. Było to, osobliwie przy końcu, jakby wezwanie do boju!

Przecudnie wykonał Hlahol, stowarzyszenie śpiewackie, muzykę Bendla, słowa Heyduka. W słowach było więcej refleksji niż poezji. Kompozycja muzyczna jest pełna wysokiego polotu poetycznego. Śpiewaków było około 200. W wykonaniu nie było najmniejszej skazy.

Epilog składał się z poesji Wrchlickiego, wygłoszonej przez Seiferta, i z obrazu z żywych osób. Obraz ułożony był po mistrzowsku ze stu kilkudziesięcin osób. Były to grupy i sceny z rozmaitych dramatów, komedji i oper, a jednak wszystko składało się w całość piękną, oświetloną elektrycznem światłem.

Teatr tak jest zewnątrz zbudowany i wewnątrz urządzony, jakby Praga była milionową stolicą kilkudziesięciomilionowego kraju. Istotnie mógłby być ozdobą każdej wielkiej stolicy. Pyszne malowidła ozdabiają plafon, a wszystkie ściany amfiteatru są rzeźbione i całe wyzłacane. Wejścia wszystkie obszerne, wygodne. Obszerniej opiszę w drugim liście.

Wczoraj odbył się pogrzeb Baraka, redaktora *Narodnich Listów*, a chociaż równocześnie był objad dla przyjezdnych gości w hotelu Saskim, udaliśmy się jednak pierwej na pogrzeb, aby złożyć wieniec i uczcić zasłużonego męża, który walczył w Polsce w r. 1863

Na obiedzie w ściślejszem kółku zbliżyli się wszyscy do siebie. Serdeczna była rozmowa i serdeczne toasty. Szaraniewicz przemawiał bardzo sympatycznie.

W tej chili udaję się do teatru na przedstawienie „Libuszy", opery Smetany.

Warszawa d. 15. listopada.

Wraz z oficerami jeneralnego sztabu, zdejmującymi dokładne plany pogranicza Austrji i Prus w powiatach wieluńskim, częstochowskim i miechowskim, znajdują się jen. maj. von Mewes szef sztabu jeneralnego 14. korpusu jako kierownik, i jako pomocnicy: szef sztabu 14. kawalerzyckiej dywizji pułkownik Fomin i szef sztabu 7. pieszej dywizji pułkownik Schaumann. Pułkownik jeneralnego sztabu Pawłow, który przybył z raportem do Warszawy, powrócił już do Częstochowy, aby brać udział w dalszych pracach.

Ministerjum wojny poleciło jak najspieszniej ustanowić na stacji Iwangród, jako w miejscu krzyżujących się kolei, główną komendę ekspedycji wojsk, mającą za zadanie transport wojsk w czasie mobilizacji; podkomendy ustanowione będą równocześnie w Radomiu, Kielcach, Dąbrowie, Bzinie, Tomaszowie i Koluszkach. Również polecono, aby budowa rezerwoarów wodociągowych (obronnych) na linii Dęblin-Dąbrowa i Koluszki-Bzin, do 15. grudnia była skończoną.

Wobec tego wszystkiego, jako też i gwałtownych wysiłków moskwicenia, oraz i innych objawów wcale niewróżących nam nic dobrego, widzimy, że Moskwa czasu tracić nie chce, i robi wszystko, co tylko zrobić może do zdemoralizowania mas całych. Surowe rewizje zakładów naukowych, zabronienie uczniom, uczennicom, utrzymującym pensjonaty i stancje — posiadania a i czytania książek polskich, dalej obsadzanie wszystkich posad nauczycielskich i wyższych administracyjnych i sądowych Moskalami, a usuwanie ze służby Polaków, ścieśnienia i „prykazy" rozmaite, same w sobie dzikie i niemające racji bytu, a tylko skierowane ku uciemiężeniu ludności, są jawnemi dowodami niskich popędów mściwości kolosu, czującego się bezsilnym wobec żywotności narodu, który w ciągu 20-letniego moskwicenia nie dał się zmoskwicić i zprawosławić.

Nie ulega wątpliwości, że prąd ten russyfikacyjny nie jest bez pewnego związku z dobrze tajonemi wobec Europy zamiarami wojennemi, bo choć pisma moskiewskie na wszystkich moskiewskich świętych zaklinają się, iż rząd moskiewski o wojnie wcale nie myśli i myśleć nie chce, będąc arcypokojowego usposobienia, to jednak inaczej mają się rzeczy i po nad bohaterskiemi zastępami zwycięzców z pod Plewny unoszą się tumany mgły przesiąkłej zapachem prochu.

Świeżo odbyta poufna narada u jenerał-gubernatora z niektórymi jenerałami VI korpusu pozwala nam sądzić, że zjazd tych panów nie był bez celu, i że rodzaj rady wojennej *en petit comité* miał coś więcej na celu jak spożycie objadu i wypicia „szampanskawo." Na zebraniu tem więc byli: Jenerał-lejt. komendant twierdzy Modlina Werner, jenerał-majorowie: Alenicz z Łomży komendant 1. brygady IV. pieszej dywizji, Konoplanski komendant 2 brygady IV. dywizji pieszej z Pułtuska, Dragopułow komend. 1. brygady VI. pieszej dywizji z Płocka, Szekołowski komendant IV. artyl. brygady z Ostrowa, Fedorow Małysz, komendant VI. artyl. brygaty z Pułtuska i baron von Zajmern komendant X. artyl. brygady z Łodzi. Tym poufnym naradom obecnymi także byli: Jen. Ofrasimow z Mińska, i jen. m. Strave z Petersburga.

Obecnie znowu zjechać się ma inna partja jenerałów zaproszonych na „objad" do jen. gubernatora i ponoś mają to być jenerałowie z XIV. korpusu, konsystującego w Lubelskiem. O przybyciu XV. korpusu w Lubelskie jakoś ucichło, jednak rozkaz dany onemu korpusowi dotąd nie cofnięty.

Warszawa d. 16. listopada.

Z wstąpieniem na stolicę jenerał-gubernatorską jenerał-adjutanta Hurki, i z wypowiedzeniem przy powitaniu władz wiele obiecującej mowy, w której jenerał-gubernator raczył zaznaczyć, iż o mowskwiceniu Polaków marzyć nie można, bo to do niczego nie doprowadzi", myśleli niektórzy „poczciwcy", iż nastąpią pewne zmiany i pewne zwolnienia w presji, wywieranej w szkołach pod względem językowym, tymczasem jak dziś się pokazuje, pan Hurko tak dobrym jest moskalofilem, jak i Apuchtin.

Śmiało powiedzieć można, iż obaj szukali się w korcu maku! Pomijając szalony pomysł, aby podrzutki, oddawane do szpitala Dzieciątka Jezus, chrzczone były w obrządku prawosławnym, pomijając coraz większej prawdy nabierającą wieść, jakoby w byłym klasztorze Wizytek w Lublinie i w byłym klasztorze św. Krzyża na górze Świętokrzyzkiej, osadzić miano tam mniszki, a tu mnichów prawosławnych, niepodobna zamilczeć faktu, iż nowy pan inspektor szkół warszawskich, rzeczywisty radca stanu Kryłów, polecił, aby w tutejszych szkołach prywatnych, oraz pensjonatach, jak najściślej wykonywano przepisy, i ażeby odtąd w każdej klasie co najmniej po 6 godzin na tydzień były lekcje języka moskiewskiego, i ażeby oprócz religii wyznania rzymsko-katolickiego wykłady wszystkich innych przedmiotów, oraz nauka języków: francuskiego, niemieckiego, polskiego i angielskiego odbywała się po moskiewsku.

Tenże pan Kryłów w tych dniach odbył „smotr" (rewizję) pensjonatu pani Smolikowskiej, wpadłszy jak bomba. Na wstępie zaraz jedną z nauczycielek, która wykładała język moskiewski, i która, kończąc gimnazjum, otrzymała nietylko patent, ale i medal złoty, a której fizjognomia widać p. Kryłowowi bardzo się nie podobała, natychmiast oddalić kazał dlatego, że na brutalne i impertynenckie zapytanie biedna nauczycielka w odpowiedzi zająknęła się, i że w wymowie użyła niewłaściwego akcentu.

Załatwiwszy się tak breviter z nauczycielką, szanowny rzeczywisty radca stanu, udał się do sypialni guwernantek i tam z cyniczną brutalnością dopełnił rewizji łóżek panieńskich, czy w nich przypadkiem panny guwernantki nie przechowują książek polskich, których posiadania i czytania zabronił pod karą odebrania patentu nauczycielskiego, a nadto grożąc zamknięciem pensjonatu. Tenże zacny mąż nasobaczywszy przełożonej zakładu, ot tak, dla fantazji — udał się następnie do kuchni, gdzie odbył rewizję garnków i rądli, ganiąc surowo przełożoną, że trzyma służbę polską a nie moskiewską.

Że russyfikacja nie ustaje, lecz owszem w jak najlepsze czyni postępy, to i ten fakt posłuży za dowód, że pewne grono moskalofilów podjęło myśl otworzenia na razie „moskiewskiego amatorskiego teatru", który w niedalekim czasie zamienionym być ma na stały: „Narodnyj russkij teatr"!! Niedosyć tego, ale aby nadać Warszawie o ile być może charakter „russkaho goroda" poczyniono kroki, aby założono tak zwaną „czasownię" czyli otwartą kaplicę prawosławną, w której przechodnie mogliby bić pokłony i zapalać świeczki przed obrazami.

Jako miejsce na taką kaplicę wskazano 1) „żelazny domek" na rogu Nowego zjazdu i Mariensztadu — i 2) część kolumnady od Nowego Światu w gmachu byłego Tow. nauk tuż za pomnikiem Kopernika. Prócz „czasowni" w tem miejscu urządzonej — w drugim rogu kolumnady od Aleksandrji pomieścić mają sklep ze świeczkami, ikonami i innemi przedmiotami używanemi w cerkwiach. Tak jeden jak i drugi projekt dano do rozpatrzenia i zatwierdzenia wyższej władzy!! Nie ma co mówić, pięknych doczekaliśmy się czasów! O oswobodzeniu Słowian z pod ucisku tureckiego ciągle myślą i rozprawiają — a nas? — No? nas nie uważają za Słowian tylko za Polaków, a więc gniotą, szydzą i urągają bezsilności naszej.

Zwołanie Rady państwa.

Dla parlamentaryzmu skończy się już może stanowczo tak wszechwładne w Austrji we wszystkiem prowizorjum. Z „prowizorycznego" bowiem drewnianego gniazda swojego am Schottenthor przenosi się teraz Rada państwa do nowego gmachu, monumentalnie zbudowanego w klasycznym stylu greckim, dumnie i wspaniale wznoszącego się w gromadzie innych okalających go budowli świetnych nowego Wiednia. Takie gmachy nie budują się podobno dla celów — prowizorycznych!...

Z jakżeż odmiennemi uczuciami będą zajmowali miejsca posłowie różnych odcieni politycznych w tym wspaniałym przybytku!

Oto weźmy np. dr. Herbsta. Czem było w

9

KARTKA ŻYCIA.

Przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

III.

Zajmował tam pan rządca dwa obszerne pokoje. — Pierwszy kancelarja, z ogromnem biurem zarzuconem papierami, żelaziwem i próbkami zboża, koło drzwi szaragi z grubą niewysychającą w słoty burką podróżną, w kącie dubeltówka połyskująca, snać dobrze utrzymana dalej parę krzeseł i szafa. Na ziemi skóra wilcza a na niej piękny wyżeł, witający obcych warknięciem złowrogiem.

Polot — faworyt pana Antoniego.

Drugi pokój, mieszkalny, mieścił łóżko żelazne, nad którem szabla, pistolety na zielonem suknie, i stary jakiś rygraf z Matką Boską. Na środku stół i krzesła w około. Pod ścianą sofa skórą obita, jedyny wygodny mebel w tym przybytku, a na oknie wazonek z starannie rozpiętym bluszczem, jedyny jego zbytek. W chwili kiedy tam wchodzimy lampa się pali na stole, na tacy stoi butelka wina i zimne mięsiwo. Pan Antoni ma gościa. Siedzi obok niego starzec olbrzymiego wzrostu. Pochylony mocno, zda się lat swoich brzemię dźwigać na tych barkach szerokich. Bujna siwa czupryna jeży się na głowie w szczeć ostrzyżona, oczy jasne poczciwe godzą zaraz z tą pozornie srogą fizjonomią. Ubrany z kozacka w szary żupan z szerokim pasem, w takież hajdawery i w wysokie buty. — Tak, tak paniczu miły! Ośmdziesiąt cztery lat to nie na zegarku wypatrzyć. Co to człowiek przeżył strapień, co się po świecie nawłóczył, a bodaj jeno nie był grzebał ukochanych!

— Ot jak na panicza patrzę to mi trochę raźniej na sercu. Podobny pan do ojca jak dwie krople wody. A to z jasnym panem, świeć Boże nad duszą jego, byli jak bracią. Panicz przecie chrześniak nieboszczyka księcia — jak do familii należnego tak kochał panicza. Jakeście to w tej ruchawce ranni byli, to i spokoju nie miał a pytał — Maksym a co tam z Antkiem słychać? — szkoda by mi chłopca!

Taj trzeba było stare kości tłuc i jechać na zwiady. Ot żeby ta choroba, co go zabrała ze świata i mnie wtedy z nóg nie była zwaliła, to by inaczej było. Bo panicz był w testamencie i ten dług do nieboszczyka ojca także. A co to pomoże wiedzieć, jak niema dowodów! Jeszcze na obczyźnie! Zaraza zabiera, — niema z kim gadać. Kradną naokoło. A mnie ino to w głowie było pierwszej chwili, że jasnego pana nie dali wieźć do grobów familijnych pod farnym kościołem, tylko go tam zaraz w ziemię zagrzebli. Myślałem, że skonam od żalu. Zdawało mi się, że wszyscy co tam w grobowcu leżą upominają się u mnie o trumnę nieboszczyka pana. Osobliwie stary książę śnił mi się ustawicznie, że pyta — Maksym, gdzie Jerzy?

A cóż ja temu mogłem poradzić. Z Konstantynopola na rękach go nie przenieść do domu! Wstał człowiek z choroby jak cień, i ani grosza przy duszy. Co było wydało się na usługę. Żeby nie mój pan teraźniejszy, to by z głodu ginąć przyszło.

Pan Lasocki to tam wielka figura, taki urzędnik dla austrjackich poddanych. Otóż kiedy jasny pan umarł, przyjechał do nas i ze mną coś zapisywał chociem chory leżał i z kamerdynerem, bo taka się zrobiła hańba, że kradzież w naszym domu się wydała. Pokojowy jasnego pana, cygańczuk Pawełek, znikł jak kamfora. Panicz pamięta tego chłopaka?

— Nie przypominam sobie — odparł Antoni — zkąd że on się wziął przy księciu?

— Oj paniczu, to długa historja! Jasny pan, ojca jego gdzieś na Węgrach w podróży przydybał i przywiózł ze sobą, bo mu się tak jego granie na skrzypkach upodobało. A to z jasnym panem ciężko było poradzić jak sobie kogo upatrzył, i tak tego cygańskiego zawłokę osadził w dworze na skaranie Boskie.

Grał prawda pięknie. — Jak zaczął na tych skrzypcach wywodzić to jasny pan nasłuchać się nie mógł a księżna pani często i łzy miała w oczach. Człowiekowi samemu jakoś się aż mgło koło serca robiło. Czasem znowu jak zagrał wesoło to choć góry przeskakuj od ochoty!

Z początku, — zwyczajnie, cygana a wilka w domu nie chować, — uciekał na kilka zawodów, ale jakoś wracał. Zadurzył się był w mołodycy dworskiej, co ją jasna pani z garderoby za stajennego Janka wydała.

Ładnaż bo była ta Fruźka! Dostała z dworu oporządzenie i krowę i chatę w dożywocie bo zręczna była i nadawała się pani. — Otóż cygan wracał. — Fruźka jakby go urzekła.

Od czterech lat była wydana.

Jakoś dzieci nie było w Jankowej chałupie. — Aż tego roku Fruźka jasną panią poprosiła w kumy. Narodził się chłopak. Ale śmiech — powiadam wielmożnemu panu — cygan a cygan! — Czarne to jak sadzą zatarte — zkrętym włosem — tfu!

Aż się kobieta wstydziła pokazać odmieńca! — Baby we wsi kiwały głowami — może zapatrzyła się, — mówiły — czy to cudem postawiło, — czy co?

Tylko jasny pan pod wąsem się uśmiechał — zwyczajnie — domyślał się — czy wiedział.

Zima była sroga, kazał drwa przywieść do Jankowej chaty, aby babie ciepło było, bo coś zaniemogła i trudno jej się było dźwignąć.

Cygan chodził po dworze jak pan. Przebrali go bogato po węgiersku, i czy gość jaki z sąsiedztwa się nadarzył, czy jakie państwo z miasta przyjechało, — zaraz Arpad do sali i grał.

Raz jakoś z pierwszą wiosną jasny pan wołać go każe, — nie ma! — Wołamy, szukamy — ot poszedł gdzieś dumać po swojemu. Mija dzień, drugi, zczezł gdzieś poganin — przepadł!

Cichaczem radziśmy byli wszyscy, bo to ani się rozmów po ludzku, — ani go oskarż kiedy co ukradł, bo w takich był łaskach. A mrowie przechodziło kiedy te podstępne oczy wyłupił na człowieka z zawędzonej twarzy.

Ino jasny pan jakoś bardzo był markotny po tej jego muzyce.

Aż pamiętam, czwartego dnia wieczorem, żandarmy, zajeżdżają przed pałac. Na furze Janek stajenny związany między nimi. Gwałt! Co to? Krzyk! Jasny pan sam na balkon wyszedł. A tu sprawa nie lada. — Znaleźli cygana w krzakach przy drodze, zabitego.

Siekierą widocznie głowa rozrąbana, a chłopi zaraz pomrukiwali, że to nikt inny jeno Janek, przez zazdrość.

Powieźli Janka. Przyjechała komisja, pisali, spisywali i od ludzi dworskich. Przystawili i Fruźkę, ale ta była jak nieżywa od strachu. Tuliła do siebie to czarne licho nie dziecko, i trzęsła się jak w febrze, a gadać nie mogła. Jasny pan, ot jak zawsze miłosierny, ulitował się i za nią już gadał do tych komisarzy. A potem wziął ją do sieni i mówił, że jej zaginąć nie da, a to szkoda było gadania, patrzyła tylko jakby nie wiedziała że to sam pan do niej mówi i zawijała się w chustkę jak od zimna — biedactwo!

Po kilku miesiącach dali wyrok na Janka, że ma ośm lat siedzieć w kryminale.

Fruźka już nie dożyła tej wiadomości. Marniało kobiecisko i na świętego Piotra pochowaliśmy ją. Darmo pani doktora i księdza prowadziła do niej, już taka zastrachana została do końca.

Dziecko żyło, miało pół roku. Jasna pani kazała dziecię wziąć do dworu i starsza panna, wyprawna jasnej pani hodowała to w garderobie.

Rosło. Sprytne było z latami, ale dzikie i chytre i nic nauczyć go nie można było. Ledwo czytania w szkółce połapał, a do grania to ani w ząb nie miał pojęcia. Był przy psiarni, czyścił broń w zbrojowni pod dozorem strzelca, trzymał się przy dworze. Jak wyrósł, zawansował do kredensu, potem do pokoju i wtedy go pan ze mną i kamerdynerem zabrał z sobą w podróż.

Nadawał się panu. To i co na to poradzić? Lizun, pochlebnik, a chytry jak żmija. Nieskuśne to było chłopczysko, zawsze jak na zwiadach!

Inośmy do Konstantynopola przyjechali, to już tak się rozpatrywał i śledził, że we dwa dni był jak w domu. Ciekawy był, a pan go lubiał za to. A i dlatego, że się indzie za tą cygańską skórą jak za dziwowiskiem oglądali.

Otóż jak pan zachorował a przytomność miał całkowitą, zawołał mnie i kamerdynera Józefa i powiedział, że w szkatule jest sześć tysięcy talarów, abyśmy wiedzieli. I papiery rozmaite, testament i paszporta nasze, aby w razie wypadku wiedzieć gdzie szukać. Szkatuła została obok łóżka jasnego pana. Ja zaniemogłem także, Józef, poczciwa dusza, pana i mnie dozierał. Raz w nocy jakoś panu gorzej było, Józef poleciał po doktora Francuza co mieszkał w pobliżu. Pawełek sam został przy panu. Kiedy Francuz przyszedł już pan był nieprzytomny, a w parę godzin skończył po trzydniowej chorobie.

(C. d. n.)

ówczas jego stronnictwo, kiedy przed 14 laty składał na stole Izby jego przyjaciel najbliższy dr. Giskra, jako minister spraw wewnętrznych, wniosek rządowy w przedmiocie budowy nowego gmachu parlamentarnego. Zdawało się wtedy — może nawet nietylko samemu Herbstowi i jego przyjaciołom politycznym, ale i komuś więcej, że w Austrji jest tylko jedno stronnictwo dr. Herbsta do sprawowania rządów uzdolnionem— r e g i e r u n g s f ä h i g. Od tego czasu — chociaż stronnictwo niemiecko-centralistyczne niczego nie zapomniało i niczego nie nauczyło się, przecież wiele zmieniło się w około niego. Nie schodzący nigdy z ust dr. Herbsta subtelny uśmiech ironiczny nie zniknie może i w dniu 4. grudnia b. r. kiedy będzie on szukał miejsca dla siebie w nowym gmachu par lamentu w ławach, przeznaczonych dla „opozycyjnej mniejszości." Lecz czy w tym uśmiechu sędziwego mędrca, który wszystko widział i niczemu już nie dziwi się na świecie, przecież nie będzie pewnej domieszki goryczy, choć odrobiny melancholijnej rezygnacji?...

Ci zaś Niemcy, którzy nie należą do zderutowanego stronnictwa dr. Herbsta, ani też ze złości nie zapisują się pod pruski sztandar Schönerera, wejdą do nowego przybytku z tym spokojem i pogodą, jaką nadaje wolne od roznamiętnienia sumienne poczucie słuszności. Ci Niemcy wiedzą, że żadna krzywda ich narodowości nie stanie się, i stać się w Austrji nie może: że zanadto wielką jest faktyczna przewaga żywiołu niemieckiego w ustroju państwowym, ażeby którakolwiek z innych narodowości mogła kusić się o odebranie Niemcom ich honorowego miejsca w drużynie ludów, wchodzących w skład państwa. Uczciwi Niemcy mogą przeto patrzeć na to bez obaw i zawiści, gdy obok nich rozwijają się i zakwitają pod dobroczynnym wpływem swobód konstytucyjnych i inne, nieniemieckie elementa składowe państwa, na chwałę i na zdrowie monarchii całej!

Wesoło i gwarnie wejdą do nowego gmachu posłowie czeskiego narodu. Piętnastoletnia ich abstynencja nie pozostała bezowocną. Przez ten czas bowiem zahartował się znakomicie duch karności narodowej u Czechów, wzmocniła się jego siła organiczna, a zużył się wrogi im system rządowy do gruntu. Kilkoletnie koleżeństwo posłów czeskich w Radzie państwa z innemi stronnictwami prawicy, w twardej uciążliwej i upartej walce czynnej z centralistami, tylko wzmocniło i cenniejszą uczyniło solidarność Czechów ze sprzymierzeńcami ich na prawicy Rady państwa. Oby w nowym przybytku dla konstytucyjnej pracy ustawodawczej w zakresie spraw wspólnych wszystkim krajom koronnym Przedlitawii to przymierze, na najuczciwszych oparte zasadach, trwało jak najdłużej, i obfite przynosiło owoce!

A Polacy?

Nasi posłowie wejdą do nowego gmachu parlamentarnego zupełnie inaczej, jak 22 lat temu zajmowali miejsca w budzie *am Schottenthor!* Szczupła była w ówczas ich gromadka, nieliczni sojusznicy licznych mieli w około siebie nieprzyjaciół, a przed sobą rząd, z wrogich złożony elementów. Wiele teraz w tym względzie zmieniło się! Polak jest prezydentem Izby, mamy wpływowych reprezentantów w Radzie koronnej, a w stronnictwie rządzącem w państwie, Polacy mają niepośledni głos zapewniony.

A jednak ten splendor obecnego stanowiska reprezentacji naszego kraju w Radzie państwa nie wzbudza u nas zapału, nie cieszy on nas wiele. Bo i cóż nam z tych honorów, gdy w żadnym kierunku praktycznego życia politycznego nie widzimy postępu, nie widzimy tego, ażeby kraj nasz odnosił pożytek realny z polityki rajchsratowej Koła polskiego. Dawny zasadniczy sejmowy program autonomiczny coraz bardziej idzie w zatratę, gubi się on w nędznych zakulisowych komerażach i plotkach wielkiej polityki wiedeńskiej. Ci przewódzcy nasi, którzy w sejmie i z sejmu wzrośli, dziś już tylko ziewają w sejmie. Jak mogą skracają jego sesje, a podczas sesyj manewrują w tym kierunku, ażeby sejm, broń Boże, nie mięszał się do spraw, które oni sobie zachowali do Wiednia. Sprzeniewierzając się fundamentalnej zasadzie parlamentaryzmu: j a w n o ś c i w traktowaniu spraw publicznych, odstają coraz bardziej od solidarności z opinią publiczną kraju. Opanowuje ich mania dyplomatyzowania, rozmiłowują się w tajemniczości konspiratorskiej — zeszli na to, że lepiej im smakuje audjencja w gabinecie ministra, do czego ma prawo pierwszy lepszy suplikant prywatny, niż wotum reprezentacji kraju, powzięte po wszelkiej formie konstytucją i statutem krajowym przepisanej!

Otóż kraj nasz życzy szczęścia czci i sławy posłom swoim w nowym przybytku parlamentu państwowego, ale łączy z tem także i drugie życzenie: „Ne rodysia krasnym, ałe szczastnym!" O tak: mniej honorów, mniej tytułów, a więcej realnych korzyści dla kraju naszego niechaj spływa z nowej Akropolis austrjackiej!

Nasi strachajły polityczni z tajemniczemi minami wspominają o możliwem usunięciu się centralistów z Rady państwa, więc o zdekompletowaniu przez nich Izby. Czy może kto brać na serjo obawy, jakoby tą drogą dostać się mogli do steru władzy pp. Herbst, Suess, Plener itp. bankruci polityczni. Czy gabinet hr. Taffego nie stoi już dziś tak silnie, że może z zupełnym spokojem apelować do ludności przez rozpisanie nowych wyborów? Czy gdyby nawet przyjść miało do zmiany gabinetu, raczej zmiana ta nie wypadłaby obecnie w duchu jeszcze bardziej autonomicznym, niż nim jest rząd hr. hr. Taaffego?

Na cóż ofiarować wszystko, najpilniejsze potrzeby kraju dla ratowania rządu, któremu wcale żadne nie grozi niebezpieczeństwo!

Oby Bóg dał, aby w tym nowym okresie parlamentarnym, przed którym stoimy, zawiał swobodniejszy duch w szeregi polskiej delegacji. Niechaj polityka czynu, polityka działania, oczywiście rozważnego i ostrożnego działania zapanuje w niej ponad ubezwładniającą ideą „stania"; niech reprezentacja nasza nauczy się godzić uczucia lojalności i szlachetnego zaufania do korony z równą lojalnością wobec kraju, ażeby ustała tajemnicza polityka „Winków von Oben."

Mniejszość delegacyjna ma przed sobą miłe i wdzięczne zadanie sprowadzić powoli Koło polskie z dotychczasowej drogi jałowej. Jeżeli potrafi tego dokazać bez osłabienia Koła na zewnątrz, zasłuży sobie na trwałą wdzięczność narodu!

Uroczystość otwarcia teatru narodowego w Pradze.

Dzisiaj odesłać już możemy czytelnika do korespondencji naszej z Pragi, która podaje szczegóły o otwarciu teatru, i zdaje sprawę z całego niemal dnia pierwszego święcących się tam obecnie uroczystości. Przybrały one rzeczywiście wspaniałe rozmiary, i przeszły wszelkie oczekiwania. Naród czeski urządził w Pradze obchód okazały, jakiego stolica Czech dawno już nie widziała. Cały zaś nastrój uroczystości był prawdziwie świąteczny i poważny.

Goście polscy wyszczególniani są na każdym kroku. Doniosły nam o tem już przedwczoraj i wczoraj telegramy — umieszczona dzisiaj w piśmie naszem korespondencja wiadomość tę potwierdza i uzupełnia. Spis Polaków i innych gości słowiańskich, przybyłych do Pragi, podajemy poniżej.

Czytamy w *Politik*:

„Jak wiadomo postanowiła Rada miejska z okazji otwarcia teatru narodowego w niedzielę i w następnych dniach przyozdobić chorągwiami gmach Rady miejskiej, a wieczór oświetlić ulicę Ferdynanda światłem elektrycznem. Także i właściciele domów, stojących w sąsiedztwie teatru narodowego, stosownie domy swe przyozdobili.

O ile dotąd wiadomo, przybyła deputacja z Krakowa, składająca się z prezydenta miasta dr. Weigla, wiceprezydenta Muczkowskiego i pp. Zieleniewskiego, Jordana i Jakubowskiego.

Przybyli także: hr. Andrzej Potocki jako reprezentant *Czasu*, pani Antonina Hoffmanowa pierwsza artystka teatru krakowskiego, p. Niedzielski reprezentant tegoż teatru, Jeudl, Węgliński, dyrektor teatru lwowskiego Jan Dobrzański, dr. Witold Lewicki, Stanisław Lesznowski, właściciel *Gaz. Warsz.* Fryze z *Kur. Porann go*, i Zawadzki z *Kur. Warsz.*; deputacja składająca się z trzech członków „Sokoła" lublańskiego, Daniel Beniasz, Ambro Pietor red. *Narodnich Novin*, Svetozar Hurban red. *Slovenskich Pohladów*; adwokaci: Halase, Mudroń, Valaszek i dr. Hurban; Malewicky; sekretarz *Kur. Warsz.* Czapelski, Iwan Hriban, reprezentant *Narodnego Domu* z Lublany, dr. Szrom i dr. Hoppe z Berna, Maksymilian Pletersnik, wydział słowiańskiego stowarzyszenia dramatycznego w Lublanie, dr. Fanderlik z węgierskich Hradyszcz, deputowany Romańczuk, Płoszczański redaktor *Słowa* we Lwowie, deputacja z trzech członków „Sokoła" z Zagrzebia, reprezentant *Słoweńskiej Matici*, Koledonir i Jorauiewicz w imieniu studentów moskiewskich, tudzież pp. Silvay i Fajnor ze Słowiańszczyzny.

Wiadomości z niedzieli donoszą:

Dzisiaj, o godzinie wpół do 10. rano odbędzie się próba żywych obrazów, które będą jutro przedstawione. Osoby, które w żywych obrazach wezmą udział, mają zebrać się przed godziną 9½, w teatrze narodowym; o godzinie 5. po południu odbędzie się próba opery „Dimitrij".

Wczoraj gromadziło się tak wiele osób około kas teatru narodowego po bilety na pierwsze przedstawienie, iż kasjerzy zaledwie mogli sobie dać radę. Dzisiaj będą bilety sprzedawane w dwóch kasach. Miejsca stojące na drugie i trzecie przedstawienie urządzone będą w świeżo dobudowanej części teatru narodowego. Bilety na miejsca stojące na pierwsze przedstawienie są już rozprzedane.

Z okazji otwarcia czeskiego teatru narodowego oddało Austrjacko-węgierskie Towarzystwo kolei Państwowej na usługi publiczności d. 18. i 19. bm. osobne pociągi osobowe z Rondina do Pragi, z Trzebowy Czeskiej do Pardubic, i z Pardubic do Pragi, zniżając znacznie cenę biletów przejazdu.

Pragska resursa obywatelska urządziła z powodu uroczystości otwarcia teatru narodowego i na cześć przybywających do Pragi gości cztery wieczorki, a mianowicie w sobotę, w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek.

* * *

Komitet odbudowy teatru narodowego, jak donoszą *Narodni Listy*, kazał na pamiątkę otwarcia teatru odbić medal pamiątkowy z resztek spalonego, podczas pożaru pierwszego gmachu, żyrandola. Medal ten odznaczający się swą artystyczną wartością, będzie dla wszystkich przyjaciół teatru miłą i trwałą pamiątką dokonania po raz drugi wspaniałego przedsięwzięcia, podjętego przez naród. Medal wykonał według rysuuku prof. Szulca — modelował rzeźbiarz Sznirch, a rytował młody Czech z akademii sztuk pięknych w Wiedniu, Stransky. Z powodu małej ilości metalu, ilość medali jest bardzo niewielka — sprzedawane są w kasie teatru narodowego po 3 zł. wraz z pudełkiem. Ozdobne pudełka do medalów przygotował Ant. Broż.

* * *

Redakcja *Nowej Reformy* przesłała do komitetu teatru następujący telegram:

„Naród sobie" wzniósł gmach, w którym dramatyczna wasza sztuka i literatura zakwitnie i rozwinie się potężnie. — „Naród sobie" oby dalszą jak dotąd chlubną i niezmordowaną pracą wzniósł niespożyty gmach szczęścia narodowego bytu. Tego wam, bracia Czesi, życząc, wołamy z całego serca *Slava! Na zdar!*

* * *

Otwarcie teatru ściągnęło naturalnie pod wieczorem liczny tłum ciekawych na ulicę Ferdynanda i wybrzeże Franciszka. Przed samem rozpoczęciem tłum ten został znacznie wzmocnionym przez powracających z pogrzebu Baraka studentów, którzy śpiewając, wydawali przed gmachom dyrekcji policji okrzyki „Slava!" i „Na zdar!" Policja zachowała się przez cały ten czas spokojnie. Po otwarciu teatru udali się studenci i młodzi rzemieślnicy przed niemieckie kasyno i teatr niemiecki.

Pest. Lloyd każe sobie telegrafować z Pragi, że tłum odśpiewał tam pieśń „Hrom a peklo", której słowa tchną nienawiścią do Niemców. Inspektor policji miał nawet dobyć szabli, wzywając zgromadzonych do rozejścia się. Dopiero gdy sukurs nadszedł, policjanci rozpędzili tłum pięściami.

Wien. Allg. Ztg. redukuje atoli doniesienie to do znacznie mniejszych rozmiarów. Według niej gwizdano tylko przed kasynem, samo kasyno zaś twierdzi, że nie zaszedł żaden większy fakt zaburzenia porządku publicznego.

* * *

Osobną lożę na uroczyste przedstawienie w teatrze czeskim otrzymał — jak donosi *Politik* — redaktor naszej *Gazety*, p. Jan Dobrzański, tudzież pani Hofmanowa, artystka krakowska, i dyrektor Niedzielski z Krakowa. Członkom deputacji miasta Krakowa dano także osobną lożę.

* * *

Kurjer Codzienny umieścił piękny wizerunek teatru czeskiego z dodaniem stosownego, objaśniającego artykułu. *Pokrok* czeski wyszedł w ozdobnem wydaniu, także z ryciną, przedstawiającą gmach, poświęcony Muzom czeskim.

Już po zamknięciu gazety otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram prywatny z Pragi:

„P r a g a d. 19. listopada. Dziś do godziny trzeciej zwiedzaliśmy pod przewodnictwem Tonnera Hradczyn, katedrę i zamek królewski. Na bankiecie przewodniczył dr. Rieger i wzniósł toast na cześć cesarza i króla Czech. Burmistrz nieobecny, zastępował go wiceburmistrz, który wzniósł toast na cześć gości. W imieniu gości słowiańskich przemawiał najprzód prezydent dr. Weigel, dziękując za gościnność i wychylając puhar w cześć przewódzcy narodu czeskiego, Władysława Riegera.

Następnie przemawiał prof. Romańczuk ze Lwowa, zapewniając o sympatji Rusinów ku Czechom. W imieniu Słowaków przemawiał Hurban, redaktor *Slovenskich Pohladów*. Imieniem Morawian dr. Szrom. Przemawiali także reprezentanci Słowieńców i Kroatów.

Na końcu młodszy Potocki z Krzeszowic wzniósł toast na cześć dziennikarstwa czeskiego, w imieniu dziennikarstwa polskiego, c h o c i a ż g o n i k t z o b e c n y c h d z i e n n i k a r z y p o l s k i c h d o t e g o n i e u p o w a ż n i ł.

W ogóle panowała wielka trzeźwość i rozwaga w czasie całego zjazdu, i na bankiecie żadnej nie było demonstracji. We wszystkich przemowieniach największe umiarkowanie — najmniejszej demonstracji antiniemieckiej. Przez cały czas słuchano umiarkowanych haseł przewódców."

Z Izby sądowej.

(Ze sfer teatralnych.)

(fg) Przed sądem przysięgłych w Peszcie odbył się dnia 15. b. m. bardzo ciekawy proces. Wydawca i redaktor wychodzącego w Gyöngyös (na Węgrzech) czasopisma *Gyöngyösi Lapok*, niejaki Józef Bodon, zamieścił artykuł skandaliczny, w którym w sposób niegodziwy i kłamliwy przedstawił prywatne życie śpiewaczki operetkowej i subretki panny Julczy B á c s k a y-N a g y. Był to prawdziwy paszkwil, uwłaczający czci tej artystki. Panna Bácskay wytoczyła Bodonowi proces prasowy, podając między innemi w akcie oskarżenia: „W tym artykule napadł p. Bodon na moją cześć kobiecą w sposób brutalny, naruszający uczucie wstydu. Każdy wiersz tego artykułu jest zbezczeszczeniem powołanej do szczytnego posłannictwa prasy, każdy wiersz jest hańbą dla dziennikarstwa węgierskiego, które nawet w chwilach zapamiętania nie zapominało o uszanowaniu dla kobiet i zawsze potępiało kronikę skandaliczną. Tendencja artykułu jest zaprzeczeniem tej rycerskości, którą poważne dziennikarstwo zachować powinno wobec płci słabszej. Pan Bodon dopuścił się na mojej osobie oszczerstwa i obrazy honoru."

Świadkowie pp. O r d r y, członek opery królewskiej i p. F e l e k i członek teatru narodowego w Peszcie — jako wiceprezydenci stowarzyszenia artystów węgierskich, zeznali, że panna Bácskay prowadziła się zawsze wzorowo, że o ich wiadomości nie doszło nic uwłaczającego czci panny B. i twierdzi, iż zarzuty uczynione oskarżycielce przez Bodona są zupełnie bezpodstawne, więc oszczercze.

Bodon nie zjawił się przy rozprawie, zastępował go obrońca, który twierdził, że Bodon nie jest autorem inkryminowanego artykułu i zrzuca się na jakiegoś Melegha, który miał ten artykuł napisać.

Świadkowie stwierdzili, że ów Melegh jest obskurnem indywiduum, które nawet kilka wierszy poprawnie napisać nie może.

Trybunał postawił sędziom przysięgłym pięć pytań — na wszystkie odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie „tak". Na podstawie tego wyroku zasądził trybunał Bodona na 5-ciomiesięczne więzienie, na grzywnę 500 złr., na 80 złr. kosztów likwidowanych przez pannę Bacskay i na 190 złr. 4 ct. kosztów postępowania sądowego.

Wyrok ten zrobił najlepsze wrażenie, dotknął on nietylko podsądnego, lecz także całą prasę rewolwerowo-skandaliczną, która z pobudek niegodziwych wdziera się w życie prywatne i niesłusznie piętnuje osoby, którym już z ich powołania zależy na dobrej opinii. Prasie w takich tylko razach wolno dotknąć prywatnego życia, jeżeli osoba występująca publicznie czy to na scenie, czy też w innym zawodzie — narusza opinię życiem skandalicznem, gorszącem, uwłaczającem wprost koleżankom lub kolegom instytucji. Jeżeli „szerokaja natura" przybiera zanadto wielkie rozmiary, staje się przedmiotem publicznej dyskusji — ubliża całej korporacji, wtedy tylko wolno publicznie napiętnować takie ekstrawagancje a to w tym celu — ażeby niezdrowy, zgniły chwast wyrwać, ażeby miazmatami swemi nie zatruwał atmosfery.

Taki wypadek zaszedł obecnie w nadwornej operze wiedeńskiej. Do intendenta opery udała się deputacja śpiewaczek na czele z primadonną panną Schleger, żądająca usunięcia pewnej śpiewaczki, która skandalicznem prowadzeniem się rzuca złe światło na całe towarzystwo. Intendent przyrzekł deputacji zbadanie sprawy i zaradzenie złemu.

Zaznaczamy raz jeszcze, że prasa tylko w takich wypadkach ma prawo wystąpić przeciw podobnym wybrykom — jeżeli one wyzywają opinję publiczną i jeżeli zgnilizna grozi gangreną całej korporacji.

Teatr.

(„Pierwszy bal" obrazek w 1. akcie przez Gabryelę Śnieżko-Zapolską; „Ciotka na wydaniu" komedja w 1. akcie J. Blizińskiego.)

Pani Śnieżko Zapolska, która w krótkim czasie pozyskała zasłużony rozgłos utalentowanej nowelistki, debiutowała wczoraj jako autorka dramatyczna, a debiut jej wypadł bardzo pomyślnie. „Pierwszy bal" jest obrazkiem wziętym z życia, odznaczającym się prawdą i oryginalnym, a śmiałym kolorytem. Młodziutką, naiwną Janinę zdradza cyniczny narzeczony, ona cierpi boleje, ale choć nieszczęśliwa może pomścić swoją rywalkę oddając dowody wiarołomstwa jej mężowi, szlachetność bierze górę, i przypomnienie matki poczciwa dziewczyna zrzeka się zemsty. Oto szkielet treści. Charaktery rysowane są z realną prawdą, budowa sztuki jest dosyć zręczną, a nie brak scen prawdziwie dramatycznych. Zarzuty nasze formułujemy krótko.

Rzecz cała zyskałaby, gdyby kończyła się na wręczeniu bukietu z kartką miłosną hrabiemu, a nie następowała potem rozmowa między Janiną a hrabią, to bowiem efekt osłabia; podobnie zbytecznem jest markowanie stosunku hrabiego do Janiny, mianowicie, że jest on jej ojcem nieślubnym, mógłby być bowiem tylko jej opiekunem, a rzecz cała jeżeliby na tem co straciła, to jedynie na drażliwości. Przedstawienie, w którem brały udział panie Kwiecińska i Nowakowska, i pp. Lubicz i Zboiński, wypadło dobrze. Na największe pochwały zasługuje pani Nowakowska, która rolę hrabiny odegrała z siłą i wyrazem; pani Kwiecińska była dobrą w ustępach sentymentalnych, natomiast w scenie dramatycznej brakło jej siły. Kończąc nasze sprawozdanie o „Pierwszym balu", miło nam skonstatować, że utworem tym pani Zapolska złożyła niezaprzeczony dowód dramatycznego talentu, co ją powinno zachęcić do dalszej pracy na polu niezbyt obecnie bogatem naszej literatury scenicznej.

Daleko mniej zadowoliła nas komedja Blizińskiego „Ciotka na wydaniu". Treść jej taka: Młode małżeństwo niezadowolone jest z ciotki, starej panny. Zjawia się stary kawaler i ku powszechnemu zadowoleniu żeni się z ciotką. Koniec. Żadnego zawikłania, intrygi żadnej, budowa zupełnie prymitywna, charaktery dosyć żywo rysowane, ale przedstawiane już po sto razy na scenie, efekta komiczne wyciągane z domowej apteczki, jaką każdy autor dramatyczny posiada, jedynie dowcipny dyalog ratuje sztukę, choć używanie takich wyrażeń do kobiety, jak np „nóżki na stół", lub „dwadzieścia żołędzi, niech to pani nie swędzi", trąci mocno, bardzo może poczciwym ale wcale nie smacznym prowentem. Choć wszystko to podobało się bogobojnemu, przyzwoitemu *Czasowi*, który (risum teneatis, amici) twierdzi, że „Ciotka na wydaniu" jest „istnem cackiem, cyzelowanem ręką artystyczną z materjału tem cenniejszego, że dobytego z naszej rodzinnej gleby, my zgadzamy się zupełnie z *Nową Reformą* na uwagę, że od Blizińskiego, autora „Marcowego kawalera", „Pana Damazego" i „Rozbitków", mamy prawo żądać czegoś lepszego.

W „Ciotce na wydaniu" odszczególniła się panna Cichocka i p. Wojdałowicz. Ten ostatni stworzył postać starego kawalera, oryginalną, pełną komicznej siły i grał po mistrzowsku. Jeżeli „Ciotka na wydaniu" utrzyma się przez czas jakiś w repertoarzu, to tylko grze p. Wojdałowicza można będzie zawdzięczać.

Bolesław Cz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 20. Listopada

* **Repertoar teatru.** Dzisiaj w we w t o r e k d. 20. listopada po raz 1. w tym sezonie „Lukrecja Borgia," opera w 3 aktach Donizettiego. Gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej, która partję Lukreeji u n a s po raz pierwszy śpiewa. W partji Genara wystąpi p. Myszuga, a księcia Ferary wykona p. Pozzi.

Jutro we ś r o d ę d. 21. listopada, wesoła, a dawno nie grana kom. w 4 akt. G Mozera p. t. „Spirytyści", z panną Stachowiczówną, panią Kwiecińską, Gostyńską, pp. Lubiczem, Zamojskim, Walewskim, Kwiecińskim w głównych rolach.

We c z w a r t e k d. 22. listopada „Traviata," opera w 4 akt. Verdiego, z panią Dowiakowską w partji Violetty.

Z komedji Wilbrandta „Assunta Leoni" odbywają się codzień próby

W s o b o t ę d. 24. i w p o n i e d z i a ł e k 27. listopada wystąpi z koncertem głośnej sławy skrzypek francuski M a u r y c y D e n g r e m o n t i pianista J e r z y L e i t e r t, uczeń Liszta; w koncertach tych wezmą także udział pani Dowiakowska, panna Szlezygier, pp. Myszuga i Ludwik Marek. Dengremont zatrzymuje się we Lwowie w przejeździe z Paryża do Petersburga. — W roku zeszłym objechał całą Amerykę i Australję.

* **Na posiedzeniu** sekcji lwowsk. Tow. lekarzy galic. d. 20. paźdz. b. r. przedstawili wypadki chirurgiczne doktorzy Schattauer, Ziembicki (syn) i Longchamps (syn), a dr. Rieger okazał kieszonkowy przyrząd prof. Wolparta do oznaczenia ilości kw. węglowego w powietrzu. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę d. 24. listopada o godz. 6. na 2. piętrze w ratuszu.

* **Stare zabawki**, znajdujące się w domach i niepotrzebne już, upraszamy przesłać na gwiazdkę dla dzieci znajdujące się w szpitaliku „św. Zofii", pod adr. W. pani Wernerowej, ulica Sobieskiego l. 3.

* **M. Dengremont**, sławny francuski skrzypek, który we Lwowie w dniach 24. i 26 b. m. wystąpi z koncertami w teatrze, należy do pierwszych znakomitości artystycznych. Dengremont przed kilku laty objechał całą niemal Europę i Amerykę jako cudowne dziecko, wzbudzając wszędzie entuzjazm nadzwyczajny. Wówczas to grał w teatrze wiedeńskim dwadzieścia razy z rzędu i publiczność nie mogła się nasycić jego występami. Obecnie już słynny artysta, zajął poważne stanowisko, a melomani nasi z niecierpliwością oczekują jego przybycia.

* **Usiłowane samobójstwo.** Dziś z rana z koszar piechoty przy ul. Łyczakowskiej, powyżej kościoła św. Antoniego, skoczył z pierwszego piętra szeregowiec, w zamiarze samobójczym, nie odniósł jednakże większej szkody nad rozranienie głowy. Przewieziono go do szpitala.

* **Zdziczenie.** Stało się w sobotę wieczorem przy ulicy Blacharskiej. Wyrobnik pewien, rębacz, w napadzie gniewu, pochwycił dziecko kilkuletnie, żydowskie, które bawiąc się, przedrzeźniało jego ruchy, i rzucił niem tak silnie o ziemię, że rozwalił wątłą czaszkę dziecka. Wyrobnika tego uwięziono.

* **Przedstawienie amatorskie** wczorajsze w kasynie miejskiem należało do nadzwyczaj udatnych. Zdanie to potwierdzi całe zgromadzenie, które zapełniło salę kasynową po brzegi. Bawiło się wybornie i oklaskiwało zawzięcie sztukę i aktorów przepraszamy, amatorów. W przedstawionych dwóch fraszkach scenicznych, z których komedyjka Łuniewskiego „Pantofel" jest wcale zręcznie napisaną, najbardziej odznaczyli się grą śmiałą, i sporą dozą komizmu pp. St. P. i G, panie Sch. G. i B., grały bardzo dobrze, a panna B. w tej skali zasługuje na stopień... znakomity. Całość nad którą pracowała ręka zdolnego artysty naszej sceny p. Walewskiego, jako reżysera, poszła wybornie. Wieczór urozmaicony był koncertem, w którym pani Dowiakowska, primadonna opery, za odśpiewanie trzech piosnek, grzmiące zbierała oklaski, a młodziutka panna D. podobno pierwsze stawiająca kroki na estradzie koncertowej okazała, że wiele już z czarownego królestwa wrażeń dziś pod berłem Liszta, zrozumieć, odczuć i... zama wywołać potrafi. (*p.*)

* **Pani Marja Ogonowska** rozpoczęła dnia 15. b. m. w Akademii Mickiewicza w Bolonii kurs języka i literatury polskiej.

* **Według sprawozdania ministerjalnego** obdłużenie gruntów włościańskich przybrało w ostatnich czasach w w. księstwie Poznańskiem bardzo znaczne rozmiary. I tak powiaty: kościański, wschowski, krobski i śremski wykazują obciążenie hipotek w przecięciu ⅔ wartości gruntów włościańskich, w powiecie wschowskim o 50 prct. i wyżej, w powiecie średzkim o 25 razy wyżej jak wynosi czysty dochód z gruntów, a w powiecie bydgoskim przechodzą długi w bardzo wielu przypadkach po nad całą wartość gruntu. Również w niekorzystnem świetle przedstawia się stan gruntów włościańskich w większej części powiatu szamotulskiego, bukowskiego, obornickiego, gnieźnieńskiego, szubińskiego i wyrzyskiego, natomiast pomyślniej brzmią sprawozdania z powiatów babimostskiego, ostrzeszowskiego, chodzieskiego, międzyrzeckiego, pleszewskiego, krotoszyńskiego, międzychodzkiego, odolanowskiego i czarnkowskiego.

* **Horrendum.** Jeden z bogaczów, który oprócz swego majątku, ma rocznego dochodu około 30.000 zł., podał o udzielenie stypendjum dla syna swego i załączył świadectwo ubóstwa, orzekające, że ojciec-petent „nie posiada żadnego majątku ruchomego ani nieruchomego". — Pan ten zajmuje wybitne stanowisko publiczne i zabiera głos w najważniejszych sprawach. — Nie wiemy na kogo więcej się oburzać: czy na petenta czyhającego na zasiłek przeznaczony dla ubogiego studenta, czy też na urząd, nadużywający swego stanowiska, który panu temu wystawił świadectwo ubóstwa.

Dodajemy, iż rzecz ta nie stała się w.... Pekinie.

* **Dom panujący austrjacki** ma także członka nie gardzącego laurami artysty. Arcyksiążę Jan napisał muzykę do baletu zatytułowanego: „Die Assassinen" i gorliwie uczęszcza na próby swojego dzieła. Dostojny artysta trawi nieraz godziny całe na scenie wielkiej opery, długie odbywając konferencje z baletmistrzem i dyrektorem orkiestry.

* **Na rzecz pomnika** śp. Henryka Schmitta w przyszłą sobotę tj. dnia 24. listopada br. o 5. godz. po poł. w sali ratuszowej — pani Felicja Boberska mieć będzie odczyt „O życiu i pismach Gabryjeli (Narcyzy Żmichowskiej) z epoki od 1846 do 1876 r."

Uważamy za zbyteczne zachęcać publiczność do wzięcia udziału w pomienionym odczycie. Cel i przedmiot odczytu mówią same za siebie, a sympatyczne imię czcigodnej i zasłużonej prelegentki dopełnia harmonijnie całości. Niewątpimy też, iż pomieniony odczyt należeć będzie do tych wyjątkowych, na których nie osób a biletów braknie. Nadmieniamy przytem, iż jakkolwiek odczyt ten będzie uzupełnieniem odczytu mianego na rzecz Towarzystwa oświaty, stanowić wszakże będzie całość zamkniętą w sobie i obejmie epokę najważniejszą w życiu pierwszorzędnej naszej poetki. W pierwszym odczycie prelegentka skreśliła tylko wychowanie i wiek młodzieńczy Gabryjeli, oraz pierwsze jej utwory poetyckie... Tu przyjdą dopiero jej najważniejsze prace i udział w życiu publicznem stolicy której była jednem z głównych ognisk — mianowicie w pamiętnych latach 1846, 1848 i 1861.

Ceny wstępu są następujące: Fotel 50 c., krzesła 30 c. Wstęp na salę i galerję 20 c. Młodzież nadto szkolna płaci tylko połowę.

* **Fanatyzm.** Donoszą do *Kur. Pozn.* z Rymanowa, że podczas ciężkiej i niebezpiecznej choroby, którą w ostatnich tygodniach przebył p hr. Stanisław Potocki, — jeden z żydów rymanowskich wszedł w czasie nabożeństwa do synagogi i oznajmił żydom, że wróg największy żydów, „Aman", jak go nazwał, jest umierającym, a potem wyjął flaszkę z zanadrza i rzucił ją o posadzkę bóżnicy, wołając: „Tak jak ta butelka roztrzaskaną jest, niech jego żywot Bóg roztrąci!"

* **Galerja Raczyńskich** z Poznania zanim umieszczoną zostanie w salach berlińskiej „National-Galerie", ścisłej podlega rewizji. Zajęto się w tych dniach gorliwie oczyszczeniem obrazów i odnowieniem ram, tu i owdzie znacznie uszkodzonych — Drogocenna kolekcja dopiero przy końcu roku przeniesioną zostanie na miejsce przeznaczenia.

* **Liczba sędziów Polaków** w całych Prusiech wynosi, według zestawienia. *Dz. Pozn.*, 59 na ogólną liczbę sędziów 2.385.

* **Świadek z zawodu** *Echo* niemieckie podaje biografię starca Petrokońskiego, który, mieszkając stale w Warni, żył ze stawiennictwa przy aktach. Podpisał on przeszło 20 tysięcy dokumentów jako świadek i funkcjonował, biorąc pensję stałą, przy 35 pracowniach. Pełnił te obowiązki 40 lat zaszczytnie, biorąc po 3 kop. od czynności.

* **Stypendja dla artystów.** W załatwieniu tych petycyj, które sejm przekazał Wydz. kraj. w części do uwzględnienia, w części zaś do załatwienia, uchwalił Wydział kraj. udzielić z przyznanej kwoty 3500 zł. następujące roczne stypendja:

Teodorowi Axentowiczowi, malarzowi, 400 zł.; Piotrowi Harasymowiczowi, rzeźbiarzowi, 400 zł.; Marcelemu Harasymowiczowi, malarzowi, 400 zł.; Piotrowi Stachiewiczowi, malarzowi, 400 zł.; Eugeniuszowi Steinsbergowi, rysownikowi, 400 zł.; dr. Bronisławowi Lachowiczowi, chemikowi, 400 zł., Marcinowi Guzkowskiemu, uczęszczającemu do szkoły sztuk pięknych, 250 zł; Bernardowi Jarosiewiczowi uczęszczającemu do szkoły sztuk pięknych, 200 zł.; Pawłowi Kisielewskiemu, jeżeli się zapisze do szkoły malarstwa w Krakowie lub nauki snycerstwa w Zakopanem, 200 zł.; Mikołajowi Bojarskiemu, uczniowi konserwatorjum w Wiedniu, 200 zł.; Juliuszowi Bełtowskiemu, rzeźbiarzowi, 150 zł.; Stanisławowi Reichmanowi, malarzowi, który pobiera już inne stypendjum, 100 zł.

* **Z za kulis.** Panna X. artystka dramatyczna i baletnica spostrzegła z przerażeniem, że zręczna figurka jej zaczyna przybierać okrągłutkie kształty. Obawiając się straszne nadmiernej tuszy, posyła czemprędzej po lekarza.

— Doktorze, wyślij mnie do Marienbadu, do Karlsbadu, gdzie chcesz, nie będę żałować na podróż, lecz powiedz szczerze, czy jest jaki skuteczny środek na schudnięcie?

— Owszem, jest bardzo łatwy i jedyny. Żyj pani przez kilka miesięcy wyłącznie ze swej pensji.

Panna X. nie zdecydowała się jeszcze na krok stanowczy. Sądząc, że jej dramat i balet nie służy, zamierza przerzucić się do operetki, która - podług zapewnienia reżysera w *Tunisie* — ma być radykalnym środkiem na schudnięcie,

* **Pomnik.** W tych dniach prawie wszystkie dzienniki włoskie oznajmiły, iż niedługo ma być postawiony pomnik w Mestre, miasteczku leżącem niedaleko Wenecji, na cześć dwóch Polaków, którzy polegli podczas walki w r. 1848 Nazwiska tych szermierzy wolności podają dzienniki w nieco zmienionej pisowni: M i s c k i e w i s c h i D e m b r o w s k i. Trudno dojść, jak się rzeczywiście nazywali. Pierwszy prawdopodobnie Mickiewicz lub Miskiewicz (jest bowiem na Litwie rodzina Miskiewiczów, pisząca się przez *s*), drugi Dombrowski lub Dąbrowski. W każdym razie dziwny zbieg dwóch nazwisk głośnych w dziejach Polski!

Dziennik *La Venezia* z dnia 6. b. m. umieszcza pod tyt.: „Misckiewich e Dembrowski" nader pochlebne wspomnienie: „Byli to dwaj młodzi Polacy: dzielni, mężni, miłujący prawdę i sprawiedliwość W roku 1848 zaciągnęli się w Wenecji do korpusu polowej artylerji pod dowództwem pułkownika Boldoni Camillo; służyli w stopniu sierżan-

tów i w sławnej wycieczce z Mestre 27. października 1848 walecznie zginęli. Historja prosta a wzruszająca!..“ Niemniej serdeczne słowa poświęca *L'Adriatico* obu Polakom. Osobny komitet, na czele którego stanął inżynier p. Andrzej Scala, zajął się przeprowadzeniem myśli uczczenia obrońców włoskiej niepodległości.

Scala był towarzyszem broni poległych Polaków. Do niego przyłączyło się wielu artylerzystów ochotników, pozostałych z oddziału Bandiera i Moro.

Dwa te imiona — drogie każdemu Włochowi należały do pierwszych męczenników w walkach o niepodległość; obaj byli rozstrzelani w Neapolu. Pamięci ich poświęcono plac w Wenecji: Piazza Bandiera e Moro.

Pomnik dwóch Polaków z napisem: „Misckiewich e Dembrowski w wojnach o Polskę waleczni, nieszczęśliwi, za oswobodzenie Itali tu walcząc, polegli dnia 27. października 1848“, wykonany przez profesora Ferrari, zostanie umieszczony jako tablica pamiątkowa na domu Taglia koło Kapucynów w Mestre a odsłonięty będzie dnia 7. grudnia jako w rocznicę tragedji Belfioru. Komitet, ogłaszając ten dzień, powiada: „My oznajmiamy o tem patrjotom, pewni będąc, że żaden z nich nie omieszka być obecnym w dniu uroczystości.“ Dziwna rzecz! Obcy naród poczuwa się do uczczenia naszych rodaków. Czy w kraju żyje ich pamięć, czy jest kto, komuby nie były obce ich losy, czy znajdą się Polacy w Mestre dnia 7. grudnia? Pan Buszczyński, bawiący obecnie w Rzymie, w liście do jednego z swych przyjaciół w Krakowie nazywa ten fakt „zdarzeniem na pozór drobnem, lecz nader wymownem“ i wyraża nadzieję, że Polacy wezmą udział „w tej uroczystości chlubnej dla nas, a ścieśniającej związki z narodem, który niewątpliwie jest nam najżyczliwszym ze wszystkich narodów Europy“. — Reprezentanci wychodźtwa zamieszkałego we Włoszech, powinni się znaleźć przy odsłonięciu pomnika w Mestre dnia 7. grudnia, a kraj licznemi telegramami winien w niej wziąć udział.

Wreszcie nadmieniamy, iż jak nam donoszą z Rzymu, p. Stefan Buszczyński stara się o to, by prawidłowo nazwiska powyższych rodaków wypisane były na pomniku.

* **Chrzestna córka Kościuszki.** Interesujące szczegóły dotyczące zmarłej w połowie zeszłego miesiąca, ś. p. Tekli Możdżeńskiej z domu Żurowskiej, chrześniaczki Tadeusza Kościuszki, donoszą z nad Buga:

Pani Możdżeńska była córką stryjecznego brata Tekli Żurowskiej z Podola, która stanowiła drugi i podobno ostatni ideał Kościuszki, pierwszym bowiem była, jak wiadomo, Ludwika Sosnowska.

Kiedy Kościuszko jako jenerał brygady b. wojsk Rzeczypospolitej stał kwaterą w Międzybożu na Podolu w latach między 1787 a 1790 poznał podówczas pannę Teklę Żurowską, dla której przeszło czterdziestoletni wódz zapłonął wielkim afektem.

Ale i tutaj, pomimo wzajemności panny, tak jak z Ludwiką Sosnowską, nastąpiło zerwanie z powodu woli ojca...

Czy później kiedykolwiek Kościuszko spotkał się z panną Teklą? — niewiadomo, faktem jest tylko, iż miał od niej list podczas pobytu swojego w roku 1814 (a więc i na trzy lata przed śmiercią) w Wiedniu.

List ten został mu doręczony przez stryjecznego brata Tekli, p. Tomasza Żurowskiego, który podówczas przebywał wraz z żoną i dziećmi w stolicy monarchii austrjackiej.

Zapewne w czasie kilkomiesięcznego pobytu Kościuszki w Wiedniu, między nim a domem państwa Żurowskich zawiązały się bliższe stosunki, gdyż oto w dniu 27. listopada wódz trzyma do chrztu najmłodszą córkę Żurowskich, urodzoną w lipcu tegoż roku, a której na wyraźne jego żądanie dano imię ciotki, tj. Tekli.

Jak się przekonywamy z kopii metryki znalezionej w papierach po ś. p. Możdżeńskiej, kumą Kościuszki, a matką chrzestną dzieweczki była księżna Marja Sołłohubowa, co do której zresztą bliższych wiadomości nie mamy.

Naturalnie, iż panna Żurowska, ojca chrzestnego, którego nigdy później nie widziała (Kościuszko zmarł w roku 1817) pamiętać nie mogła.

Z opowiadania jednak rodziców, znała postać Tadeusza doskonale i posiadała po nim kilka cennych pamiątek.

Przedewszystkiem należą tu trzy listy pisane już z Solury w których Kościuszko zapytuje o swoją chrześniaczkę, prosząc o jaknajwięcej szczegółów dotyczących „młodej Tekluni.“

Przy samym chrzcie Kościuszko na podarek dał medal złoty wielkości ówczesnego rubla srebrnego, na którym czytamy z jednej strony napis: „Jeden Bóg, jeden chrzest, jedna wiara“ (pod spodem wyobrażenie chrztu Chrystusa w Jordanie) — z drugiej strony zaś słowa: „Tekluni Żurewskiej na pamiątkę chrztu 27. listopada r. 1814 od ojca chrzestnego Tadeusza Kościuszki.“

Prócz tego chrześniaczka w r. 1816 otrzymała od Kościuszki, za pośrednictwem jakiejś okazji, krzyżyk złoty wysadzony brylancikami.

Listy, medal i krzyżyk są obecnie w posiadaniu p. Tadeusza Możdżeńskiego, syna ś. p. Tekli, która w jego majątku Garlice, w pow. włodzimierskim, życie zakończyła.

* **Na pomnik** śp. H. Schmitta złożył p. Jakób Stroh 5 złr., Stow. młodzieży handlowej we Lwowie 5 złr., prezes Akademii umiej., Majer, 5 złr., Stan. hr. Tarnowski 5 złr.; razem z poprzedniemi 30 złr.

* **Jutro** we środę: Of. N. M. P.; — św. Onysifora mucz.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5 dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9 do 6.; w poniedziałek 30 ct. w innych dniach 20 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 2.

* **Wiadomości policyjne** z d. 19. listopada b. r. Skradziono z biura spedycyjnego Sokala pod l. 10. ul. Jagiellońskiej paczkę szyldów wart. 20 zł.

Paul R. zgubiła złotą bransoletę niebiesko-emaliowaną z napisem: „Souvenir de Gastein“.

Złożono w policji znalezioną metrykę chrztu, świadectwo szkolne i świadectwo moralności Kazimierza Benedykta Kicińskiego — i odebrane złodziejowi dziecinny kaftanik, spodenki i perkalowy fartuszek.

Stanisław Kasprzak lokaj 24 lat liczący, leczony w tutejszym szpitalu, zbiegł zabrawszy ubranie szpitalne.

* * *

— **Dolina** d. 18. listopada. Dnia 16. b. m. odbył się wybór na opróżnioną parochję gr. kat. [illegible] Głowy kandydatów t. j. ks. Łopatyński ze Lwowa i ks. Sieminowicz z Rachni, otrzymali po 10 głosów. Ponieważ ustawa przy wyborze księdza w razie [illegible] nie przepisuje a analogiczne zastosowanie ord. wyb. przy wyborach gminnych w tym specjalnym wypadku musiałoby wywołać protest, przeto odstąpiono akt wyborczy gr. kat. konsystorzowi do postąpienia odpowiedniego. Rzadki ten wypadek równości głosów między dwoma kandydatami pochodzi stąd, że kilku radnych, którzy się pierwej na korzyść ks. Łopatyńskiego oświadczali, przeszli na stronę księdza Sieminowicza w ostatniej chwili przed wyborem.

— **Z Tarnopola.** (Polski deklamator). Bawił u nas przez kilka dni były artysta dramatyczny i dyrektor teatru w Królestwie Polskiem p. Stanisław Konopka, który zaopatrzony licznemi rekomendacyjnemi [illegible] osób, oprócz swych wystąpień w tutejszych zakładach naukowych, wystąpił także dwa razy przed szerszą publicznością, jako deklamator w rodzaju prof. Strakoscha. P. Konopka występował już w Stanisławowie, Kołomyi i w Czerniowcach i zyskał sobie swoją deklamacją niemałe uznanie. Tem chętniej też kreślimy tych kilka słów, skoro przekonaliśmy się, że p. K. rzeczywiście na to zasługuje. P. K. bowiem posiada niezaprzeczony talent deklamatorski, co mu tem łatwiej przychodzi, że jako były artysta dramatyczny umie [illegible]. Posiadając przyjemny głos i znając sztukę władania nim, sprawia przy należytej swej akcji dramatycznej miłe na słuchaczach wrażenie. Trudności przechodzenia z jednej roli w drugą pokonywa p. K. nader szczęśliwie, a rzeczy piękne i wzniosłe oddaje p. K. z widocznem przejęciem się i uczuciem. Wygłaszając rzeczy do deklamacji trudne, jak Odę do młodości, Modlitwę więźnia, Faryss, [illegible] i t. p. utwory z wszelką poprawnością i według zasad sztuki, ku wielkiemu pożytkowi młodzieży szkolnej a prawdziwej przyjemności poważnych słuchaczy, zadziwia p. K. swoją pamięcią, gdyż wszystkie utwory wygłasza z pamięci. — Deklamowanie pięcioaktowej tragedji „Uriel Akosta“ przy takiej znacznej ilości i różnicy osób tem dziwniejsze, nie sprawia p. K. trudności i najlepiej uwydatnia jego talent deklamatorski, [illegible] w innych grodach naszego kraju, czego mu z całego życzymy serca.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Kalendarz powszechny galicyjski**, wydawany nakładem Winiarza, który należy niezawodnie do najlepszych z nas publikacyj, w tym roku [illegible] Szujskiego, Schmitta, Wiśniewskiego i innych, [illegible].

— **Łowiec polski**, kalendarz myśliwski na r. 1884 wyszedł już w eleganckiej oprawie nakładem Tow. łowieckiego i zawiera wiele użyteczne dla myśliwych wskazówki i informacje, równie jak i naukę rybacką. Dział literacki zasługuje także na uwagę.

Zamieszczone w zeszytym roku w *Łowcu* bardzo ciekawe „Wspomnienie z wyprawy myśliwskiej“ po Syrji przez Leop. Starzeńskiego, wyszły teraz osobnem odbiciem. W dodatku numeru *Łowca* znajdujemy ciekawy artykuł p. Czaplickiego p. t. „Z dziewiczego kraju (Syberji“ i fraszkę myśliwską w 2 aktach znakomitego naszego poety Karola Brzozowskiego p. t. „Do tarcz po pannę“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Łosoś jest istnem błogosławieństwem morza, gdyż rodzi się w źródłowiskach wód słodkich, idzie po roku do morza, skąd za 3 lata wraca już jako okazała ryba, która wraca do swej rzeki rodzinnej na tarło. Ze względu na wysoką wartość łososia dla rybołowstwa krajowego, wzbraniała ustawa łowić go w porze tarłowej, aby się dobru pospolitemu rozmnożył. Ale rybacy chciwi chwilowego zysku, i nawykli oddawna do rabunkowego rybowania, nie mogą się podobnie jak kłusownicy powstrzymać od łapania łososia nawet w porze zakazanej, tembardziej że kuszą ich do tego handlarze lub inne osoby, kupując od nich towar zakazany na handel, podarunek lub też własny użytek. Handlarze znowu, rozsyłając łososie w dalsze strony, używają tego podstępu, że na deklaracji podają kłamliwie „sandacza“, „rybę“ lub „wędzonego łososia“ zamiast łososia, aby oszukać funkcjonarjuszów poczty lub kolei i uniknąć kary za wykroczenie przeciw ustawie. Stwierdzono to już urzędownie w Krakowie i indziej. Tak przytrzymała straż akcyzowa w Krakowie łososia dunajcowego z Nowego Sącza pod nazwą „sandacza“ przesłanego, a dwa inne z Osieka nad Sołą jako „ryba“ przesłane, wreszcie dwa żywe łososie z Wisły, które handlarka z Podgórza od rybaka z Dębnik nabyła. Wszystkie te łososie, które naczelnik administracji dochodów akcyzowych oddał magistratowi, były dojrzałe do tarła, a jeden z Soły, ważący brutto 12 kilogr., była to okazała samica, która mogła krocie ikry złożyć. Ze Stowej wsi na Węgrzech wysłano łososia do Limanowej, o czem tamtejszej komendzie żandarmerji z Cieszyna doniesiono, że wszakże był deklarowany jako łosoś wędzony, przeto poleciło starostwo urzędowi pocztowemu wydanie go; potem przekonano się, że to był łosoś świeży. Węgierski rybak z nadgranicznego Dunajca przemycił i zbył w Krościenku 11 ciężarnych łososi, które komendant żandarmerji p. Lud. Świętoń skonfiskował i urzędowi gminnemu oddał. Tenże rybak ustawił na granicznym Dunajcu odjazkę i łowił na nią w jasny dzień, w obecności komendanta żandarmerji p. Bergera i administratora poczty p. Sobolewskiego w Czorsztynie łososie, o czem doniesiono węgierskiemu sędziemu powiatowemu, p. Cornides, z prośbą, aby rybaka pociągnął do odpowiedzialności i kazał mu zniszczyć odjazkę, która kusi naszych ludzi i naraża ich na kary, jak się to np. stało z Lohajem z Czorsztyna, którego p. Berger na gorącym uczynku złapał.

Ileż to innych jeszcze musiało zajść wypadków prześladowania łososia, które pokryte tajemnicą! Ale odwróćmy się od tego wstrętnego obrazu i przypatrzmy się jego pomyślniejszej stronie odwrotnej. Otóż nadewszystko z wdzięcznością podnieść należy, że krajowa dyrekcja poczt we Lwowie, pragnąc utrudnić omijanie ustawy, raczyła polecić urzędom pocztowym, aby przesyłek ryb, których połowu i sprzedaży wzbrania ustawa, nie przyjmowały, a dostrzeżone wykroczenia przeciw ustawie donosiły starostwom. Podobnego rozporządzenia można się było spodziewać także ze strony dyrekcyj kolei galicyjskich, a w Nowym Sączu zaprowadzono ścisłą kontrolę za staraniem p. F. Piaseckiego. Komendy żandarmerji w Sączu Nowym i Starym oczyściły tamtejszą część Dunajca i Popradu z odjazek, przeciąg łososi i innych ryb tamujących, to samo nastąpiło w powiecie nowotarskim, za staraniem wachmistrza z Nowego Targu, p. Jabłońskiego. Pomyślny ten skutek objawia się już obecnie tem, że w okolicach Nowegotargu było na tarle około 200 łososi, jak to zauważał rybak Dorula z Poronina.

Złożona przez nie ikra wyda mnogi narybek, który polepszy stan łososia w Dunajcu, zwłaszcza jeżeli tarło i indziej w tej rzece się udało. Dorula uzyskał od starostwa w Nowymtargu zezwolenie łowienia łososia w porze tarłowej na cele sztucznego chowu i przygotował też około 100.000 ikry łososiej. Gdyby rybiarnie jak Doruli w Poroninie nad Białym Dunajcem, istniały nad każdą wodą łososiową, w takim wypadku możnaby wyławiać wszystkie do nas corocznie przybywające łososie, użyć z nich ikry i żadnego nie puścić z powrotem do morza. Niestety jednak nie mamy takich rybiarń, dla tego też musiała ustawa rybacka łososia wziąć w ochronę w porze tarłowej, aby się rozmnożył.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 20. listopada. (Pryw.) Policja odkryła w piwnicach domu nr. 67. na ulicy Laxenburgskiej na dzielnicy Favoriten tajną drukarnię, z której broszury socjalistyczne wychodził. Kilka osób aresztowano.

Paryż d. 20. listopada. (Pryw.) Mylną jest wiadomość, jakoby Francja wystosowała ultimatum do Chin; przeciwnie, rokowania podjęto nanowo.

Petersburg d. 20 listopada. (Pryw.) W skutek zaprowadzenia (czego?) spodziewane są wielkie niepokoje na wszechnicach, nawet ze strony profesorów.

Berno d. 20. listopada. (Pryw.) We wczorajszej mowie swojej do wyborców uderzał p. Chlumetzky gwałtownie na rząd, ale też stanowczo oświadczył się przeciw polityce abstencyjnej, jakkolwiek nie poruszał wprost tej kwestji.

Wiedeń d. 20. listopada. Policji udało się wykryć i zabrać tajną drukarnię, w której ostatniemi czasy kilkakroć wyszły broszury socjalistyczno-rewolucyjne.

Wiedeń d. 19. listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza odręczne pismo cesarskie do dotychczasowego szefa sekcji marynarki, admirała Pöckha, w którem najgoręcej dziękuje mu za dotychczasowe jego zasługi i udzielając mu wielki krzyż orderu Leopolda, przyjmuje cesarz prośbę jego o przeniesienie w stan spoczynku z powodu nadwątlonego zdrowia. Dziennik ten donosi dalej, że cesarz zamianował kontradmirała barona Daublesky von Sterneck szefem sekcji marynarki i komendantem marynarki, równocześnie zamianował kontradmirała Eberana Eberhorsta wiceadmirałem i zastępcą szefa sekcji marynarki. Dotychczasowy zastępca wiceadmirał Millosicz przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku i odznaczony został krzyżem komandorskim orderu Leopolda.

St. Anton (w Vorarlbergu) d. 19. listopada. Panuje tu ogromny ruch; dzień zimny, jasny, zimowy. Co chwila przybywają nowi goście. Gromady robotników zebrały się na miejscu i otoczyły długi, w pogotowiu do wjazdu w tunel stojący pociąg kolejowy, bogato przyozdobiony latarniami. Program uroczystości jest następujący: O godz. 9. odbędzie się msza polowa u wejścia do tunelu, przed którym urządzono bogato przyozdobiony łuk tryumfalny. O godz. 10. wyruszy orszak od wejścia aż do stacji (4.100 metrów). zkąd uda się pieszo do środkowej, nieprzekopanej ściany tunelu dla zwiedzenia jej. Wozy posuną się w głąb na 5.400 metrów. Podczas powrotu zostanie ta ściana rozbitą. Minister handlu rozdawać będzie medale podczas usuwania gruzów i kładzenia szyn. Minister handlu będzie miał mowę, w której pochwali robotników i jej kierownika. Następnie przejadą goście przez przekopany otwór do zachodniej stacji tunelu, gdzie nastąpi wzajemne powitanie gości przybywających od wschodu i zachodu. Później udadzą się wszyscy do Langen na śniadanie; poczem powrócą przez tunel do St. Anton.

St. Anton d. 19. listopada. O godz. 12. min. 35. usunięto ścianę środkową tunelu w obecności ministra handlu i wśród entuzjastycznych objawów zgromadzonych gości.

St. Anton d. 20. listopada. Bankiet na 300 osób wypadł świetnie. Pierwszy toast wzniósł minister handlu na cześć powszechnie ukochanego cesarza, niezmordowanie popierającego wszystko, co wielkie, szlachetne i piękne. Przedsiębiorca budowy Lapp wzniósł toast na cześć cesarzowej; marszałek krajowy vorarlbergski hr. Belrupt na cześć przedsiębiorców Cecconiego i Lappa; marszałek krajowy tyrolski dr. Rapp na cześć władz austrjackich, a zwłaszcza ministra handlu. Minister wzniósł jeszcze toast na cześć Tyrolu i Vorarlbergu, poczem nastąpiło jeszcze wiele innych toastów, i odczytano mnóstwo telegramów powitalnych.

Praga d. 20. listopada. Na bankiecie wzniósł dr. Rieger w patrjotycznej mowie toast na cześć cesarza i dynastji; prezydent miasta Krakowa dr. Weigel odpowiedział na toast, wzniesiony na cześć obcych gości, toastem na świetne przewodnictwo Riegera; hr. Artur Potocki w imieniu polskiej prasy wzniósł zdrowie prasy czeskiej. Mnóstwo telegramów powitalnych, z których jeden w języku madiarskim, przyjmowano okrzykami „slava!“

Budapeszt d. 20. listopada. Na posiedzeniu klubu skrajnej lewicy odrzucono projekt ustawy o małżeństwach między żydami a chrześcianami.

Genua d. 20. listopada. Cesarzewicz niemiecki przyjmował wczoraj przed południem władze, a o godz. 3. popołudniu odpłynął do Hiszpanii. Na pożegnanie przybyły wtedy wszystkie władze, a majtkowie niemieckich, włoskich i moskiewskich okrętów wojennych wystąpili w paradzie na krokwiach żaglowych; trąbiono niemiecki hymn ludowy, grzmiały armaty, a tłumy ludu wołały „evviva!“ Cesarzewicz dziękował za serdeczne przyjęcie, a na pożegnaniu z burmistrzem oświadczył, że czuje się szczęśliwym, ilekroć może swoją przyjaźń dla Włoch i dla dynastji Sabaudzkiej objawić. Zarazem zezwolił cesarzewicz, aby nowy pomost, po którym wszedł na okręt, nosił jego imię.

Białystok d. 20. listopada. Między stacjami Czernajowem i Sokółką zluzował się pociąg towarowy. Lokomotywa zleciała z nasypu kolejowego; 9 wagonów zdruzgotanych, troje osób ciężko rannych, jednej nie odszukano.

Langen (w Vorarlbergu) d. 20. listopada. Minister handlu br. Pino wśród okrzyku włoskich robotników „evviva!“ przeszedł przez miejsce ostatecznego przekopu, poczem nastąpiło powitanie z zebranymi po drugiej stronie dostojnikami. Świetne było przyjęcie w Langen, gdzie minister obwieścił cesarskie odszczególnienia. Po przekąsce odjechano z powrotem do St. Anton, gdzie przyjęcie było niemniej entuzjastyczne.

Paryż d. 20. listopada. Wskutek dymisji Challemel-Lacoura mianowany został Ferry ministrem spraw zagranicznych a Fallieres ministrem oświaty.

Temps uderzając na dzienniki niemieckie, które chcą wmówić, że Francja prowokuje Niemcy, wzywa je, aby wymieniły te takie poważne dzienniki. Zresztą odróżnia *Temps* postępowanie rządu od walki prasy, i wypowiada przekonanie, że ton dzienników nic nie ma do czynienia z dyplomatycznemi stosunkami.

Belgrad d. 20 listo. Skazani na śmierć sprawcy powstania i, naczelnicy powstańców Didic i Gjusic zostali wczoraj na mocy wyroku sądu doraźnego rozstrzelanie.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We wtorek dnia 20. listopada 1883:
Gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej primadonny opery warszawskiej.

Lukrecja Borgia
opera w 3ch aktach, muzyka Donizettego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 20. listopada 1883.

Hotel ORZA: E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki, D. hr. Dzieduszycka z Izydorówki, F. hr. Potulicki z Glinian, S. hr. Dunin z Głębokiej, B. Komarnicki z Pobocza, S. Komerowicz z Kijowa, E. Benisch z Berlina.

Hotel WARSZAWSKI: A. Rodecki z Nagorzan, J. Lewicki z Wiednia, W. Kieszkowski z Kołomyi, G. Grasel z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: A. hr. Miączyński z Baranowa, R. hr. Bniński z Rosji, K. Brykczyński z Pacykowa, I. Ochocki z Wierzbowca, Z. Modrzelowski z Podola rosyjskiego, K. Baranowski z Krakowa, Dr. Kries z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. Starzyski z Baranowa, K. Jankowski z Przemyśla, K. Dębicki z Jarosławia, S. Bizański z Krakowa, F. Ott z Rosji.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy o god 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 20. listopada 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	282	—	285	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	166	25	169	25
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	287	50	292	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:			
Tow. kred. galic 5 prc. w a.	98 50	99 50
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres	98 50	99 50
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ „	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ „	100 50	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	101 50
„ „ „ „ „ 5 „	90 —	93 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 60	99 60
Kom. zakł. kred. włośc. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 —	24 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5 66	5.76
Dukat cesarski	5.67	5.77
Napoleondor	9.52	9.62
Półimperjał rosyjski	9.85	9.95
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16	1.18
100 marek niemieckich	58.90	59.65
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 19. listopada. 1883.
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	64.—	Węg. akcje kr.	279.50
Anglo-austr.	106.—	Unionsbank	108.—
Kolej Kr. Lud.	283.—	Nordbahn	251.75
Kolej Połud.	142.80	Kolej Alföld.	166.—
Kolej państw.	310.30	Kolej lw.-czern.	167.50
Węg. Nordstb	145.—	Wied. Comunal	124 50
Węg. obl. p. zł.	97.—	Elbetal	196.—
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	20.50
Renta. węg. 4%	87.02	Bankverein	103 25
Rso rubel. pap.	1.17.¼	Losy węgier.	113.50
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: wzmocnione.

Wiedeń, dnia 20. listopada
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	280.40	Anglo-austrj.	106.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	141 90
Unionsbank	108.—	Napoleondor	9.58
Rossyj. bankn.	1.17¼	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 19. listopada
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	198.10	Akcje kredyt.	472.—
Lombardy	239.50	Galicjskie	120.25
Kolej rumuń.	197.75	Austr bank.	169 20

Pozostała po śp. Wincentym Stieber, emerytowanym sędziu powiatowym, wdowa z dziećmi składa publiczne podziękowanie wszystkim znajomym a w szczególności ks. kanonikowi Jauszerowi, zakonowi OO. Jezuitów, ks. kanonikowi Nizinieckiemu i ks. Wikaremu Swatowskiemu za bezinteresowne wzięcie udziału w obrzędzie pogrzebowym, zaś rodzinie pp. Niementowskich i pp. Nowickim za szlachetne współczucie podczas choroby zmarłego.
Tarnopol d. 17 listopada 1883.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3,
Filia przy ulicy Halickiej l. 25 i w Krakowie, Sukiennice 20.

poleca

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.
Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 25, 50 i zł. 1, najprzedniej. (potrójną) flak. ct. 40, 80 i zł. 1.50.
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 8 zł. flakon.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.
Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 ct. i 1 złr.
Ocet salonowy do kadzenia 50 ct. 2099 1—?

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5ma medalami zasługi.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

pod firmą:

Braci Kurkowskich,

we Lwowie,
przy ulicy Sobieskiego, liczba 10.

Urządzamy pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych dla wszystkich stanów i dykasteryj z sumiennością, skrupulatnością i najszersze zlecenia wykonujemy; że rodzina, od wszelkich trosk i trudów zupełnie uchylić się może, a wszystko w należytym porządku, rzetelnie załatwionem zostaje, ku zupełnemu zadowoleniu.

Dodać tu musimy, że oprócz

karawanu szklannego z latarniami,

utrzymujemy

skład trumien kruszczowych,

dalej: trumny drewniane dębowe, politurowane, imitacje metalowych, obite aksamitem i atłasem. Materace do trumien, poduszki i kapy atłasowe, satynowe, mulowe, organtynowe i t. p.

Skład wieńców grobowych,

z suchych i robionych kwiatów we wielkim wyborze, równie szarfy i wstęgi do wieńców jedwabne, atłasowe i morowe z napisami lub bez tychże.

Wieńcy z żywych kwiatów wykonujemy bez różnicy pory roku jak najspieszniej.

Nadmienić tu musimy, że zakład nasz zajmuje się urządzeniem kompletnych pogrzebów i na prowincji z tym dodatkiem, że kiedykolwiek zamówienie nadejdzie, (czy to w dzień czy w nocy) uskuteczniamy takowe bezzwłocznie.

Z szacunkiem

Bracia Kurkowscy,
właściciele Zakładu pogrzebowego.

29 3 5—10

1575 · FABRYKA ZAŁOŻ. NA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN · 31. W BRUKSELI ... 11. W SCHEVENINGEN GALERIE · 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA ... WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

Pierwsze nagrody 3 medale złote	**Uwieńczone nagrodami**	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rząd wyłącz. uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

WAŁECZKI do szczelnego zamknięcia okien i drzwi

chroniące od przeciągu powietrza.

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3668 1—?

Cylindry do okien:
biały . . . 5 ct. za metr
czerw.-brunat. i dębow. 6½ „ „

Cylindry do drzwi:
biały . 7½ i 13 ct. za metr
czerw.-brunt. i dęb. 9 i 14 „ „

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym*

J. POPELARZ
c. k. liwerant nadworny wałeczków od przeciągu powietrza.

Ochrona przeciw zaziębieniom.	Największa oszczędność drzewa.

500.000 mark do wygrania!

Ta znaczna suma stanowi w danym razie główną wygranę w loterji pieniężnej podniesionej przez rząd i całym majątkiem państwowym zagwarantowanej.

Loterja zawiera **50.500** wygranych, które w 7 oddziałach wylosowane zostaną. **Więcej** jak połowa **wszystkich losów** musi wygrać. — Żadna loterja nie nastręcza tak korzystnych szans dla wygranych. — 50.000 wygranych podzielono jak następuje:

1 premia na mark	300.000	26 wygranych po mark	10.000
1 wygrana na „	200.000	56 wygranych po „	5.000
2 wygrane po „	100.000	106 wygranych po „	3.000
1 wygrana na „	90.000	253 wygranych po „	2.000
1 wygrana na „	80.000	6 wygranych po „	1.500
2 wygrane po „	70.000	515 wygranych po „	1.000
1 wygrana na „	60.000	1036 wygranych po „	500
2 wygrane po „	50.000	60 wygranych po „	200
1 wygrana na „	30.000	63 wygranych po „	150
5 wygranych po „	20.000	29020 wygranych po „	145
3 wygrane po „	15.000	19340 wygranych po 124, 100, 94, 67, 40 i 20 m.	

Cena losów naznaczona z urzędu i wynosi na pierwszy oddział:
a. w. złr. **3.50** za cały los oryg. — złr. **1.75** za pół losu oryg. – ct. **90** za ćwierć losu oryg.

Upraszamy z zamówieniem przysłać przypadającą kwotę w banknotach lub w austro-węgierskich markach pocztowych; najdogodniej przekazem.

Do wysyłki zamówionych losów przyłączamy urzędowy program ciągnienia, z którego o wszystkiem można się dowiedzieć. Gdyby się który z odbiorców nie zgadzał z programem ciągnienia, gotowi jesteśmy przed ciągnieniem losy przyjąć napowrót i złożoną kwotę odesłać.

Nazwisko każdego zamawiającego będzie zapisane w naszych rejestrach a zaraz po ciągnieniu otrzyma posiadacz losu bezpośrednio i bez wezwania urzędową listę ciągnienia.

Wypłata wygranych nastąpi pod kontrolą państwową po każdem ciągnieniu.

Nasza firma istnieje przeszło 70 lat i w tym czasie byliśmy nieraz w położeniu, w Austro-Węgrzech do wypłaty głównych wygranych po 250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000 mark i t. p., i temsamom pomogliśmy wielu familiom. Do przedsiębiorstwa wydaje się nieraz tysiące bez pewności zysku, tu chodzi o wydatek kilku złotych na kupno losów na loterję wydawaną i gwarantowaną przez państwo, przedstawiającą tak wielkie szansy, z której w danym razie otrzymać można znaczny kapitał. — Ze względu na znaczny współudział, jakiego spodziewać się może loterja państwowa, upraszamy z zamówieniami się pospieszyć, lecz nie później jak

dnia 30. listopada r. b.

ażebyśmy mogli jeszcze przed ciągnieniem wykonać wszystkie zlecenia. 3013 1—2

Zamówienia prosimy do nas wprost adresować:

Jsenthal & Comp. w Hamburgu.

Do sprzedania

TARANTAS zupełnie nowy, elegancki, półkryty, z hamulcem i walizką; na paro- i jednokonkę. 3072 1—3

Klacz kasztanowata 15 m., 6 lat pod wierzch, zupełnie ujeżdżona, bardzo spokojna.

Bliższych wiadomości udzieli dozorca domu ul. Mickiewicza l. 6, we Lwowie.

LECZENIE

Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach w I. stopniu, w połowie wypadków «leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu.» (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

Przez użycie

ZIAREK
z Kreozotu
SABOURDY

Apteka MESTIVIER
3, ulica de Choiseul, 3
w Paryżu.

we Lwowie w aptece P. Mikolasza.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło IXORA ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

NAGRODA **16,600** FRANCS

QUINA LAROCHE

ELIXIR WINNY

QUINA LAROCHE jest najdokładniejszym preparatem ze wszelkich środków z chininą. Smak posiada przyjemny i skuteczność jéj uznaną została w słabościach żołądka, gastralgii, wynędznieniu, braku apetytu, w trudnem i mozolnem przyjściu do zdrowia po ciężkich chorobach, etc.

Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryodyczne, jak również następstwa tychże.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT

Unikać naśladownictw i podrabiań które są wyrabiane we Lwowie.
Wymagać należy koniecznie podpis obocznie zamieszczony

J. Laroche

We Lwowie w aptekach
PP. Sklepińskiego, Nahlika i Ruckera.

PLASTER THAPSIA

LE PERDRIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia nadużyć i nie dać się oszukać plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.

(powtórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolasza i Krzyżanowskiego.

BRACIA LANGNER

we Lwowie, ulica Halicka, l. 16,

polecają:

Koszule męskie białe gładkie po cenie fabrycznej zł. 1.50, 1.80, 2, 2.5, 2.80 i 3; kolorowe Oxford" po zł. 2.15 i 2.80; nocne (hucul. po zł. 2.50.
Koszule dla chłopców białe tylko w jednym gatunku wybor po zł. 1.50.
Kalesony z „Calico" domowej roboty po zł. 1.20, 1.40 i 1.60.
Kołnierzyki szt. po 20 i 25 ct. **Mankiety** para 35 i 40 ct., w tuz. taniej.
Chustki do nosa od 15 do 40 ct. sztuka, jedwab. 75—1.50, w tuz. taniej.
Skarpetki białe i kolorowe para od ct. 15 do zł. 1.50, w tuzinie taniej.
Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do zł. 7.50.
Krawatki w największym wyborze, **szelki, spinki** itp.
Rękawiczki wszelkiego rodzaju, **pularesy, tytoniérki** itp.
Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe złr. 5.50, atłasowe 9 zł.
Kaftaniki, spodnie i skarpetki baweln., wełn., flanel. i jedw.
Kamizelki włóczkowe z rękawami i **pończochy** do polowania.
Papucie, meszty i buty filcowe, **pledy, kocyki** angielskie.
Kamasze filcowe męzkie para złr. 1.60, wysokie złr. 2.20.
Sztylpy i kamasze skórz. do polowania i do konia para zł. 3.60 i 6.
Czapki futrzane i sukienne, czapki ranne, **fezy** tureckie po zł. 1.80
Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od zł. 1.20 do 10 złr.
Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od złr. 10.50 do 28 złr.
Kalosze męskie wyższe para 4 złr., niższe 3 złr., dams. wyższe zł. 3.50, niższe zł. 2.80 i 2.50. 3078 1—5

Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

L. 42097|83

Obwieszczenie.

Gmina miasta Lwowa wydzierżawia folwark Pniatyn w powiecie Przemyślańskim, około 300 morgów z prawem propinacji od dnia 1. kwietnia 1884.

Licytacja za pomocą ofert dnia 11. grudnia 1883 w biurze I. magistratu.

Cena wywołania 2200 złr.

Warunki przejrzeć można w magistracie.

We Lwowie, dnia 4. listopada 1883. 3067 1—3

Hektograf! Ulepszony aparat do kopiowania,

Hektografowa masa,

Hektografowy atrament.

sekretarzyk do uporządkowania listów, pism i faktur.

Ilustrowane cenniki hektografowane odciski gratis i franko.

Józef Lewitus, we Wiedniu, I. Babenbergerstrasse 9.

Skład we LWOWIE: SEYFARTH & DYDYŃSKI, plac Marjacki; w Krakowie: w handlu papieru Henryka Zychonia.

Zakupno

kukurudzy gorzelnianej i anyżu,

przyjmuje pod najkorzystniejszemi warunkami,

Bank rolniczy

we LWOWIE, 3069 1—3

ulica Karola Ludwika, liczba 1.

INJECTION CADELLE

leczy w krótkim czasie tak świeżo powstałą jako też zastarzałą rzerzączkę lub białe upławy gruntownie, bez szkodliwych skutków. Cena flaszki 1 zł. 60 ct.

Cadelle w szkatułce zawierające wstrzykiwanie, proszki, wstrzykawkę i suspensorium wraz z broszurą dr. Cadelle w chorobach płciowych kosztuje 5 zł. Sama broszurka 50 ct. Główny skład w apt. „z. heil. Leopold" we Wiedniu, Plankengasse 6. We Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.

Ważne

dla cierpiących na gościec!

„Neuroxylin."

przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny** we Wiedniu

Ekstrakt roślinny

dotąd nieprzewyższony w swej skuteczności przeciw wszelkim objawom

gośćca i reumatyzmu, cierpieniom nerwowym;

SCHUTZ-MARKE

a to: przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach (Ischias), rwaniu w uszach, reumat. bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu drżeniu, sztywności członków* w skutek długich marszów lub podeszłego wieku, bolom w *zagojonych ranach, porażeniom* i t.p.

Pisma uznania.

Do pana Juliusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu,

Przyrządzony przez pana „Neuroxylin" uwolnił mię od kilka tygodni trwającego reumatyzmu. Już po ośmiodniowem użyciu tego wybornego środka mogłem znowu biegać, co prawie zapomniałem. Czuję się zatem być w obowiązku panu podziękować i starać się będę zawsze innym współcierpiącym poradzić ten wyborny środek. Wiesenthal pod Gablenz w Neisse, 25. stycznia 1883. Franciszek Fischer.

Ponieważ sprowadzony od pana „Neuroxylin" kilku od cierpień gośćcowych zupełnie uwolnił, prosili mię ludzie, ażebym im znowu zamówił ten środek leczniczy. Upraszam tedy o przysłanie nowych 6 flaszek mocniejszego gatunku za pobraniem. Gritzenhof, P. St. Anna pod Aigen. 29. czerwca 1883. Franciszek Wolf, naczelnik gminy.

Neuroxylin *używa się do wcierania. Flakon* [zielono opakowany] **1 złr.**, *mocniejszy gatunek* [różowo opakowany] przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi* **1 złr. 20 ct.**, — pocztą 20 ct. za opakowanie.

Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym, urzędownie protokołowanym. Ponieważ znachodzą się bezwartościowe naśladownictwa owego preparatu, upraszam uważać szczególnie na to.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit

JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs; w *Brzeżanach*: Jul. Hausberg; w *Borszczowie*: M Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Sucsawie*: Ed. Liszka; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila apt.; w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k apt. obw. A. Dadleca.

Nakładem księgarni Lesmana i Świszczowskiego w Warszawie ul. Mazowiecka 14 opuściła prasę

H. G. Ollendorfa teoretyczno-praktyczna metoda nauczenia się czytać, pisać i mówić po rosyjsku. Wydanie II. Cena 3 zł.

tegoż autora wyszły poprzednio

Metoda niemiecka. Wydanie V. Cena 2 zł. 80 ct.
Metoda francuzka. Wydanie IV. Cena 3 zł.
Metoda włoska. Cena 3 zł. 50 ct.
Metoda angielska. Cena 3 zł. 50 ct. 2969 4—6

Ogłoszenie.

Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką ogłasza niniejszem, że na mocy uchwały Rady nadzorczej z dnia 15 listopada b. r. **zniża od 1go stycznia 1884 stopę procentową** od pożyczek udzielanych członkom swoim

z 9% na 8% od sta rocznie

również od wkładek oszczędności tak od członków jak i niečłonków Towarzystwa

z 7% na 6% od sta rocznie

z tą uwagą, że odsetki od wkładek oszczędności wypłacają się z końcem czerwca i z końcem grudnia w ciągu roku. 3079 1—1

Dotąd nieprzewyższony



W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwie czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

preparowany przez

Wilhelma Maager we Wiedniu

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** itp. **Flaszka** po 1 zł. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3*]** tudzież we wszystkich aptekach w monarchii austro-węg.

*] Tamże znajduje się także główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów międzynarodowych do zaopatrywania rannych z fabryki w Schaffhausen, i przez dr. K. Mikolascha win medycznych; a to: win z chiną, chiną i żelazem, pepsyną, peptonem i rebarbarum, tudzież dla rekonwalescentów koniak, wina tokajskie malaga.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna, w gmachu Teatralnym,

udziela pożyczki na zastaw

a) kosztowności, drogich kamieni, kruszców,
b) towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych,
c) papierów publicznych wartościowych, 2047 1 ?

wedle taryfy o 2 procent zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości i oprocentowuje takowe

po 6 od sta.

Zwrot wkładek do złr 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 za 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 za 20-dniowem „
„ „ „ 1000 za 30 dniowem „

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu.

Lwów, dnia 18 stycznia 1879. DYREKCJA.



Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.* członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż z poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad, d. 8 sierpnia 1879. *Maria Żarembowa.*

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. *Andrassy*

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 952 6 ?

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

4% ASYGNATY KASOWE

płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów 27. września 1883.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."